ORATIS

Witamy Kongres Zjednoczeniowy polskich organizacji kombatanckich

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) CZWARTEK 1 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 239 (1162)

Dziś i przed dziesięciu laty

Kampania wrześniowa, podczas której nieprzygotowana do wojny Polska uległa przemocy hitlerowskiej, walcząc w osamotnieniu, mimo szumnie reklamowanych gwarancji brytyjskich i francuskich — wykazała całą zdradę i bankructwo rządów sanacyjnych. Gdy dziś z perspektywy dziesięciu lat patrzymy na naszą sytuację, polityczną i gospodarczą, gdy ogłaszane dokumenty i tajemnice ujawnione w procesach Doboszyńskiego i innych, rzucają jaskrawe światło na rządy burżuazji w Polsce, mamy pełną świadomość, że zdrada, egoizm i głupota klasy wówczas rządzącej, uczyniła z Polski międzywojennej, państwo urojonej niepodległości.

Naród polski, polskie masy ludowe z klasą robotniczą na czele, wyciągnęły naukę z gorzkiego doświadczenia historii. Masy ludowe, zdobywszy władzę w Polsce Wyzwolonej, dzięki historycznemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem, związane przyjaźnią z państwem socjalistycznym i państwami demokracji ludowej, potrafią obronić Polskę przed zamachami światowej i rodzimej reakcji. Naród polski wie, że wrzesień 1939 r. powtórzyć się już nie może.

Polska przedwrześniowa była państwem, któremu monopole światowe wyznaczyły rolę najdalej na wschód wysuniętego przyczółka kapitalistycznego, wymierzonego przeciwko krajowi socjalizmu.

Wiemy także, że Wielka Brytania i Francja usiłowały uczynić ze sprawy polskiej nowe Monachium. Kiedy hitlerowski imperializm uderzył na nasz kraj — brytyjscy i francuscy „gwaranci" naszej niepodległości odmówili jakiejkolwiek pomocy militarnej. Gdy żołnierz polski bohatersko walczył na Westerplatte, pod Kutnem i Warszawą, nasi „sojusznicy" czekali, bezpiecznie, jak im się zdawało, ukryci, za linią Maginota.

Wybuch wojny zastał Polskę kompletnie nieprzygotowaną ani gospodarczo ani militarnie. W wielu dziedzinach nasza produkcja przemysłowa była niższa niż w r. 1913. Nie mieliśmy w ogóle przemysłu samochodowego. Przemysł lotniczy produkował głównie awionetki turystyczne, brak było artylerii, karabinów maszynowych, ba, nawet nie wszyscy zmobilizowani żołnierze mieli ręczne karabiny. Królowała natomiast kawaleria, której rewia na Błoniach Krakowskich miała zademonstrować naszą siłę w czasach czołgów i latających fortec. Sanacyjnym dygnitarzom, z których wielu powiązanych było bezpośrednio z wywiadem niemieckim, marzyła się nowa kawaleryjska wyprawa kijowska.

Nie widziano, bo nie chciano widzieć niebezpieczeństwa niemieckiego imperializmu. Agenci Hitlera usadowili się przy pomocy Ozonu, endecji i Oeneru we wszystkich komórkach życia państwowego Polski. Wielka burżuazja i obszarnictwo, nienawidzące mas ludowych wpatrzone były łakomym wzrokiem na łany Ukrainy i Białorusi. Oszukiwać naród pomagali im prawicowi przywódcy PPS, którzy równie jak i one nienawidzili Związku Radzieckiego. Pużacy, Arciszewscy, Zarembowie rozbrajali klasę robotniczą w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Rząd sanacyjny całą swoją politykę oparł na przyjaźni z nacjonalistycznymi, imperialistycznymi, hitlerowskimi Niemcami, które jawnie przecież głosiły podbój Polski. Wynikiem tej polityki była tragedia wrześniowa.

Po raz drugi w ciągu ćwierćwiecza naród polski zawdzięcza swą niepodległość siłom wyrosłym z Rewolucji Listopadowej. Jednak podczas gdy w 1918 roku, wskutek zdrady pepesowskich przywódców reakcji polskiej udało się stłumić ruch rewolucyjny mas ludowych i zagarnąć władzę, to obecnie siły burżuazji i obszarników zostały bezpowrotnie złamane.

„Związek Radziecki — powiedział tow. Bolesław Bierut w przemówieniu kongresowym — umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zadecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednia obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszego wroga klasowego".

Stąd płynie nasza pewność, że wrzesień 1939 nie powtórzy się. Polska Ludowa znajduje się w potężnym froncie postępu i pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki. Polska Ludowa nie jest już pionkiem w grze interesów kapitalistycznych, ale ważnym ogniwem światowego frontu postępu i pokoju, którego siłę zamanifestowały Kongresy Pokoju w Warszawie, Paryżu, Pradze i Moskwie. Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego potężnego gwaranta niepodległości i wolności narodów, dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej i sprzymierzonego z nią chłopstwa i inteligencji pracującej, mimo potwornych zniszczeń wojennych, odbudowaliśmy w ciągu krótkich pięciu lat nasz przemysł. Nasza produkcja przemysłowa we wszystkich dziedzinach przekroczyła znacznie poziom przedwojenny, a plan sześcioletni daje nam perspektywy zbudowania mocnych fundamentów socjalizmu.

Nasza polityka państwowa i narodowa opiera się na wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W naszych stosunkach z sąsiadem niemieckim popieramy czynniki demokratyczne, które szczerze pragną porozumienia z Polską Ludową i uznały granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju.

Dzień 1 września, który przed dziesięciu laty ujawnił zdradę i egoizm wielkiej burżuazji polskiej jest i będzie nauką dla polskiej klasy robotniczej, dla polskich mas ludowych, dla narodu polskiego.

W potężnym, rosnącym z dnia na dzień w siły, froncie postępu i pokoju, we froncie kierowanym przez wypróbowanego przyjaciela narodów — Związek Radziecki, budujemy Polskę pewną swej przyszłości i swego bezpieczeństwa.

Hołd bohaterskim obrońcom Polski poległym w 1939 r.

Rozkaz ministra Obrony Narodowej marszałka M. Żymierskiego do wojska – w 10 rocznicę hitlerowskiego napadu

WARSZAWA (PAP) — Minister Obrony Narodowej wydał rozkaz następującej treści:

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Dziesięć lat mija dziś od dnia, w którym hordy hitlerowskie zdradziecko napadły na Polskę. Dziesięć lat temu na miasta i wsie, na bezbronną ludność cywilną, kobiety i dzieci spadły pierwsze bomby faszystowskich zbrodniarzy, hitlerowskie kolumny pancerne zdeptały naszą polską ziemię.

Bohatersko i zaciekle walczył żołnierz, idąc z bagnetem na czołgi hitlerowskie. Przebijał się krwawo przez pierścienie okrążeń, lecz w większości wypadków porzucali go dowódcy i oficerowie sanacyjni.

Mężnie i ofiarnie walczył robotnik i chłop polski. Nasz wspaniały lud, z klasą robotniczą na czele zaświadczał serdeczną krwią swój prawdziwy patriotyzm, wierność obowiązkowi wobec Ojczyzny, zapał i wolę walki, zaświadczał swą nienawiść do imperialistycznego najeźdźcy.

Ale kraj nie był przygotowany do walki. Władzę mieli w ręku przedstawiciele kapitalistów i obszarników. Te rządy reakcji w ciągu dwudziestu lat cofały wstecz naszą gospodarkę, zamykały fabryki, wyrzucały bezrobotnych na bruk. Zwiększały wyzysk i ucisk mas pracujących. To rządy kapitalistyczne i partie reakcji brały za wzór i wychwalały faszyzm i hitleryzm.

Do ostatniej chwili rząd Becków, Sosnkowskich i Rydzów-Śmigłych odrzucał buńczucznie pomoc kilkakroć ofiarowaną Polsce przez potężny Związek Radziecki. Do ostatka panowie ci spodziewali się i wyczekiwali porozumienia z Hitlerem, ażeby pod jego komendą móc włączyć Polskę do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Usiłowano do końca usypiać społeczeństwo umowami i sojuszami z kapitalistyczną Francją i Anglią, za którymi nie stała realna pomoc.

Gdzież była obiecana przez Anglię i Francję niezwłoczna pomoc bombowców i myśliwców? Nie ruszyła obiecana wielka ofensywa z granicy francuskiej na Niemcy hitlerowskie.

Imperialistyczna Anglia i Francja dalej chciały porozumieć się z imperialistycznymi Niemcami, chciały wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Za to dygnitarze, politycy reakcji i dowódcy sanacyjni mieli dokąd chronić się i uciekać. Gdy naród walczył i krwawił, uciekali haniebnie przez Rumunię do Francji, do Anglii — do Londynu. Dziś zdrajcy jeszcze stamtąd usiłują szkodzić Polsce, wysługując się imperialistom, nasyłają do kraju dywersantów i szpiegów na obcym żołdzie.

Nikczemnie uciekł, rzucając walczące wojska, sanacyjny naczelny wódz Rydz-Śmigły.

Rzucony na pastwę losu przez dowództwo sanacyjne, okrył się chwałą szary żołnierz polski. Nigdy nie zapomnimy bohaterskiej ofiary mężnych żołnierzy — bojowników spod Kutna i Kocka, z Helu i Westerplatte.

Po wsze czasy bohaterami narodu będą ci, których rządy reakcji wtrącały do więzień, a którzy wyłamywali kraty więzienne, by dążyć na plac boju i walczyć do ostatniego tchu na przedpolach i barykadach Warszawy, na skrwawionej ziemi ojczystej.

Nigdy nie zapomni naród Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy, ich bezprzykładnej ofiarności i męstwa. Nigdy nie zapomni naród polski bohatera września, komunisty Mariana Buczka, który po szesnastu latach sanacyjnego więzienia stanął na czele walczących oddziałów i poległ na polu chwały. Nigdy nie zapomni nasz żołnierz tysięcy wiernych synów ludu, poległych w bojach wrześniowych.

Nigdy nie zapomni, że to wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i bohaterskiej Armii Radzieckiej zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

W dziesiątą rocznicę września, w wolnej Ojczyźnie, w niepodległej Polsce Ludowej siłę i niepodległość zapewnia nam władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele. Zabezpiecza ona nasz postęp społeczny, nasz twórczy znój i wysiłek na drodze do Socjalizmu.

Siłę i niepodległość zapewni Polsce niezłomne przymierze ze zwycięskim, socjalistycznym państwem radzieckim, z bratnimi republikami ludowymi i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

Niezłomne braterstwo broni łączy nas z niezwyciężoną Armią Radziecką. Paraliżuje i udaremni zbrodnicze plany podżegaczy wojennych światowy blok pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Nie dopuścimy, aby powtórzyła się klęska wrześniowa.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

Nasze osiągnięcia na polu gospodarki i kultury zwiększają zdolność obronną naszego kraju.

Posiadacie doskonałą najbardziej nowoczesną broń. Wzrasta siła i zwartość naszego wojska dzięki uporczywej, nieustannej pracy szkoleniowej, uświadamiającej i wychowawczej.

Wojsko Polskie z chlubą wypełnia i będzie wypełniać zadania ochrony twórczej pracy polskiego robotnika i chłopa, obrony pokoju, naszych granic i niepodległości, władzy i zdobyczy ludu pracującego

Dzień tragicznej rocznicy najazdu hitlerowskiego to jednocześnie dzień chlubnej rocznicy wyruszenia na front bohaterskiej, okrytej sławą I-ej dywizji im Tadeusza Kościuszki, która przed sześciu laty w tym dniu rozpoczęła marsz najprostszą i najkrótszą drogą do niepodległej Polski Ludowej u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej

Spełniły się myśli, które przenikały wówczas wszystkich kościuszkowców: „FRONT RADZIECKI PRZYNIESIE WSKRZESZENIE POLSKI".

Dziś wszyscy żołnierze Wojska Polskiego powtórzą w skupieniu i z mocą słowa, które były w chwili ruszania na front na ustach kościuszkowców:

HOŁD BOHATERSKIM OBROŃCOM POLSKI POLEGŁYM W 1939 ROKU.

CHWAŁA BOHATERSKIEJ, NIEZWYCIĘŻONEJ ARMII RADZIECKIEJ, WYZWOLICIELCE POLSKI.

W dniu 1 września odczytać rozkaz we wszystkich kompaniach, bateriach, eskadrach i na okrętach wojennych.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI
MARSZAŁEK POLSKI

I WICEMIN. OBRONY NARODOWEJ
(—) EDWARD OCHAB
GEN. BRYGADY

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO do rządu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP) — Dnia 20 sierpnia rząd jugosłowiański skierował do rządu radzieckiego notę, zawierającą odpowiedź na notę rządu radzieckiego z dnia 11 sierpnia w sprawie stanowiska Związku Radzieckiego odnośnie roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, w związku z omawianiem projektu paktu austriackiego.

W nocie z dnia 29 sierpnia rząd radziecki zakomunikował rządowi Jugosławii swą odpowiedź następującej treści:

Rząd radziecki otrzymał notę rządu jugosłowiańskiego z dnia 20 sierpnia. Nowa nota roi się od nowych plotek i oszczerstw, obliczonych na to, by zamaskować dwulicową politykę rządu jugosłowiańskiego i oszukać narody Jugosławii. Rząd jugosłowiański, zdemaskowany niezbitymi faktami, przytoczonymi w nocie rządu radzieckiego, z dnia 11 sierpnia, jako zdrajca interesów Słoweńców w Karyntii i praw narodowych Jugosławii, usiłuje zatrzeć ślady swej zdrady i uniknąć odpowiedzialności, uciekając się do zwykłych dlań kłamliwych i oszczerczych chwytów.

Nie po to, by przekonać rząd jugosłowiański ,który oddawna już nie posiada przekonań i postępuje jedynie w myśl dyrektyw swych mocodawców zachodnich, lecz po to, by zerwać zeń maskę i pomóc narodom Jugosławii do rozpoznania prawdziwego oblicza obecnego rządu jugosłowiańskiego — rząd radziecki uważa za konieczne uczynić poniższe uwagi:

1 Rząd jugosłowiański utrzymuje, że Stalin w swym liście do Kanclerza Austrii Rennera „gwarantował granice austriackie z 1938 roku" (nota jugosłowiańska z 3 sierpnia), że Stalin udzielił „przyrzeczenia, że granice austriackie pozostaną bez zmiany", że Stalin „przyrzekł udzielić wszelkiej pomocy w zachowaniu bez zmian granicy austriacko - jugosłowiańskiej", że wobec tego rząd radziecki nie mógł popierać żądania Jugosławii w sprawie korektury granic Austrii w sensie przekazania Karyntii słoweńskiej Republice Jugosłowiańskiej.

PRZYTOCZMY WIĘC LIST STALINA DO KANCLERZA AUSTRII RENNERA Z MAJA 1945 R.:

„Do Jego Ekscelencji Kanclerza Austrii Pana K. Rennera.

Dziękuje Wam, wielce szanowny Towarzyszu, za Wasze pismo z dnia 15 kwietnia.

Możecie nie wątpić, że Wasza troska o niepodległość, integralność i pomyślność Austrii jest również moją troską.

Jestem gotów, w miarę mych sił i możliwości udzielić Wam wszelkiej pomocy, jaka może być konieczna dla Austrii.

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

Stalin".

Jak widać, w liście Stalina nie ma mowy o „granicach Austrii", ani o „gwarancji granic Austrii z 1938 r.", ani o „stałości granic Austrii", ani o tym, że „granice Austrii pozostaną bez zmiany". Wszystko to wymyślił i zełgał rząd jugosłowiański.

List Stalina wywołany został dwiema okolicznościami, które groziły Austrii rozbiorem i utratą niepodległości. Z jednej strony, w niektórych kołach angielskich dojrzewał plan zjednoczenia Austrii, Węgier i części Niemiec południowych w monarchię naddunajską.

Rząd radziecki wypowiedział się stanowczo przeciwko temu planowi, oświadczając, że grozi to Austrii utratą niepodległości, że Austria winna pozostać państwem niepodległym.

Z drugiej strony, w niektórych nacjonalistycznych kołach państw słowiańskich, w tej liczbie i Jugosławii, wysuwano plan podziału Austrii między sąsiednie państwa.

Rząd radziecki równie stanowczo wypowiedział się przeciwko temu, oświadczając, że rozbiór Austrii stanowi posunięcie reakcyjne, sprzeczne z zasadami demokratyzmu, że Austria winna pozostać państwem niepodzielnym.

Oto podstawa listu Stalina.

Rząd jugosłowiański uważa, że zasada samostanowienia narodowego dotyczy tylko Jugosławii i zwycięskich narodów. Ale **tak mogą myśleć tylko ludzie wychowani w duchu zaborczości imperialistycznej. Demokratyzm** — przeciwnie — **wychodzi z założenia, że zasada samostanowienia narodów, powinna być stosowana wobec wszystkich narodów, w tym i wobec narodów pokonanych. Z tego właśnie założenia wychodził rząd radziecki, gdy odrzucił zarówno plan utworzenia monarchii naddunajskiej, jak i plan rozbioru Austrii.**

Czy to znaczy, iż rząd radziecki, wypowiadając się przeciwko rozbiorowi Austrii i za jej niepodległością, uznawał, tym samym „niezmienność granic" Austrii i niedopuszczalność korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? **Oczywiście, że nie.** Zagadnienie integralności tego lub innego państwa i zagadnienie „niezmienności granic" tego państwa, stanowią **dwa całkowicie odmienne problemy. Tylko ludzie, którzy się wyzuli z resztek marksizmu, mogą mieszać te problemy i stawiać między nimi znak równości. Rząd radziecki wypowiadał się przeciwko podziałowi Polski i za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich w jedno integralne państwo. Czy oznacza to, iż rząd radziecki tym samym wypowiadał się wówczas za niezmiennością granic Polski, że nie uznawał wówczas możliwości korektury granic Polski, w tę lub w inną stronę? Oczywiście, że nie oznacza.**

Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. Gdy pewien odłam polityków amerykańskich snuł plany częściowego rozbioru Włoch, domagając się oderwania Sycylii od Włoch, **rząd radziecki wypowiedział się przeciwko takim planom, broniąc całości Włoch.** Czy oznacza to, że rząd radziecki wypowiadał się za niezmiennością granic Włoch, że nie uznawał możliwości żadnych poprawek granicznych na korzyść Jugosławii?. **Oczywiście, że nie oznacza. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. To samo należy powiedzieć o Austrii. Rząd radziecki wypowiadał się i nadal wypowiada się za integralnością Austrii.**

Czy oznacza to, że rząd radziecki tym samym wypowiada się za niezmiennością granic Austrii, że nie uznawał możliwości korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Rzecz jasna, **że nie oznacza.** Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni, ponieważ **rząd radziecki, broniąc integralności Austrii, wypowiadał się jednocześnie za koniecznością korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii.**

(Dokończenie na str. 6-ej)

Z „Tour de Pologne"

Górzysty etap do Zakopanego

wygrywa znów Anglik Clarc

ZAKOPANE (obsł. wł.) Etap wyścigu dookoła Polski którego meta znajdowała się w Zakopanem wygrał Anglik Clarc w czasie 5:28,32 przed Duńczykiem Olsenem 5:30 i Szwajcarem Gerichem 5:31,08. Szesnaste miejsce zajął Siemiński.

Drużynowo IX etap wygrała Francja przed Rumunią i Włochami. Piąte miejsce zajęła Polska.

Odbudowa Stolicy — naszym wkładem w dzieło umocnienia pokoju

List z Moskwy

Dwieście milionów obrońców pokoju

Kiedy delegat na konferencję, przewodniczący ukraińskiego kołchozu im. Stalina, Grigorij Litowczenko, oświadczył w swym przemówieniu, że w Związku Radzieckim nie ma ani jednego człowieka, któryby pragnął wojny — słowa jego powitała burza oklasków. Nic w tym dziwnego, bowiem chłop radziecki wyraził po prostu i lakonicznie to, o czym myśleli wszyscy delegaci moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju. Co więcej, wyraził on pogląd całego narodu radzieckiego. Można stwierdzić z całkowitą słusznością, że tu, w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych, w której odbywała się Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju obecni byli choć niewidoczni, wszyscy obywatele radzieccy — dwustumilionowa rzesza gorących zwolenników pokoju na świecie.

Jedni za drugimi kolejno wstępowali na trybunę, mężczyźni i kobiety, przedstawiciele najrozmaitszych warstw społeczeństwa radzieckiego, ludzie najróżnorodniejszych zawodów, robotnicy i chłopi, uczeni i literaci, artyści i działacze związkowi — komuniści i bezpartyjni, ateiści i wierzący, ludzie, których skronie przyprószyła siwizna, ludzie o wielkich doświadczeniach życiowych i mądrości politycznej — wybitni działacze ZSRR i młodzi — którzy stawiają dopiero pierwsze kroki na niwie pracy społecznej.

Wszyscy oni zgodnie powtarzali jedno słowo — POKÓJ.

Naród radziecki pragnie pokoju, nie dlatego, że jest słaby i obawia się nieprzyjaciół. Myli się, kto tak sądzi. Naród radziecki namiętnie dąży do utrwalenia pokoju na świecie, dlatego, że jest narodem pokojowym, że zajęty jest gigantyczną, twórczą pracą. Ale naród radziecki nie tylko miłuje pokój — jest on również silny i potężny.

— Pragniemy pokoju — oświadczył najstarszy poeta ormiański, Sewetik Issakian — dlatego, że kochamy ludzkość, że kochamy nasze matki i dzieci. I niechaj wiedzą podżegacze wojenni, że potrafimy nauczyć ich rozumu, jeżeli spróbują urzeczywistnić swe ludożercze plany.

Wśród delegatów moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju znajdowało się 26 Bohaterów Związku Radzieckiego. Ludzie ci swymi bohaterskimi czynami na polu bitwy zasłużyli sobie na sławę i szacunek całego narodu. W bitwach z faszyzmem, ceną swej krwi, ocalili oni ludzkość od groźby ujarzmienia. Walcząc w szeregach Wielkiej Armii Radzieckiej — wyzwolicielki — pomogli narodom Europy i Azji w wyzwoleniu się od jarzma hitleryzmu i imperializmu japońskiego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej wrócili do pokojowej, twórczej pracy socjalistycznej, a dziś wraz z całym narodem radzieckim, walczą równie odważnie w obronie pokoju.

W obradach Konferencji brali udział goście zagraniczni, delegaci sił postępowych USA, Anglii, Włoch, Polski, Bułgarii, Rumunii, Niemiec, Austrii i wielu innych krajów. I nie jest rzeczą przypadku, że goście zagraniczni, przekazując Konferencji i całemu narodowi radzieckiemu braterskie pozdrowienia, wspominali o historycznej bitwie drugiej wojny światowej, bitwie, która zadecydowała o losach ludzkości.

Dziękujemy Wam — wołał delegat narodu francuskiego, Jean Laffite, wyzwolicielki — pomogli narodom Europy i Azji w wyzwoleniu się od zwracając się do delegatów — dziękujemy Wam, zwycięzcy bitwy stalingradzkiej, dziękujemy Wam — narody ZSRR — za to, że w naszej walce o pokój dodajecie nam nowych sił.

Związek Radziecki, 200-milionowy naród radziecki kroczy w awangardzie sił postępowych na całej kuli ziemskiej, w walce o pokój, przeciwko podżegaczom wojennym i ich sługusom. W świadomości każdego zwolennika pokoju, bez względu na to, w jakim kraju żyje, łączą się nierozerwalnie dwa pojęcia: potęga Związku Radzieckiego i walka o pokój. Im silniejszy jest Związek Radziecki, tym silniejszy jest międzynarodowy front obrońców pokoju.

Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju posłuży jako nowy, potężny bodziec w dalszym rozwoju powszechnego ruchu walki w obronie pokoju na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach na kuli ziemskiej.

Komunikacja samochodowa w Planie Sześcioletnim

6-letni plan rozwoju komunikacji samochodowej jest to pierwszy w naszej gospodarce plan motoryzacji w całym tego słowa znaczeniu. Plan pełny, obejmujący całość problematyki.

Został on skonstruowany w oparciu o doświadczenia radzieckie, oczywiście z pełnym dostosowaniem do naszych warunków, do wyników pracy naszych kierowców i mechaników, do naszego planu produkcji sprzętu samochodowego, do planowanego stanu dróg.

Plan motoryzacji przewiduje nienotowany w żadnej dziedzinie naszej gospodarki narodowej, prawie **13-krotny wzrost produkcji usług przewozowych.**

Naczelnym zadaniem planu jest rozwój transportu samochodowego: ma on uzupełniać i wspierać kolej. Jak wzrastają przewozy?

Jeśliby śmy planowany przewóz towarów w rb. oznaczyli przez 100, to w roku 1955 osiągniemy wskaźnik 1263. W tono-kilometrach wygląda to następująco: rok 1949—100, rok 1955—1052.

Analogicznie ruch pasażerski. Przyjmując liczbę pasażerów w r. b. za 100, otrzymamy w ostatnim roku sześciolatki wskaźnik 329. W osobo-kilometrach: rok 1949—100, rok 1955—390.

Te olbrzymie zadania będą wykonane taborem nowoczesnym; w zakresie przewozów towarowych — taborem własnej produkcji.

W celu zapewnienia szybkiego postępu technicznego musimy zbudować w sześciolatce 300 km. nowych dróg państwowych o nawierzchni twardej, nowoczesnej, oraz 5.700 km dróg samorządowych, w czym 1.600 km. dróg powiatowych i 4.090 km. dróg gminnych, osiągając wzrost gęstości dróg twardych z 30,8 km. na 100 km. kwadr. w r. 1949, do 33,2 km w r. 1955. Musimy zmodernizować 4.000 km dróg w planie sześcioletnim, aby umożliwić wzrost szybkości pojazdów mechanicznych.

Obecnie przewozem publicznym zajmują się trzy przedsiębiorstwa państwowe (PKS, Hartwig, Spedytor), nie licząc spółdzielni i firm prywatnych. **Od początku pierwszego roku planu 6-letniego trzy wymienione przedsiębiorstwa połączą się w jedno państwowe przedsiębiorstwo transportu publicznego i spedycji.** Wspólne planowanie, wspólna dyspozycja taborem i kadrami będą stanowić **wielki postęp w porównaniu ze stanem obecnym.**

Stworzone zostaną dyrekcje okręgowe w miastach wojewódzkich, którym z kolei podlegać będą oddziały. W r. 1955 liczba oddziałów wyniesie 413, w tym 47 osobowych, 346 towarowych i 20 mieszanych.

Jeśli chodzi o wzrost wydajności pracy, to wyniesie on 34 proc. dla kierowców autobusowych, 15 proc. dla kierowców pojazdów ciężarowych, 20 proc. dla pracowników stacji obsługi (przez skrócenie czasu zabiegów przy przeglądach) i dla pracowników warsztatowych 20 proc. (skrócenie czasu remontów).

Kadry rosną w planie następująco: kierowcy, konduktorzy, pomocnicy szofera i konwojenci z 7.385 w r. 1950 do 39.686 w r. 1955. Pozostały personel wzrasta z 8.965 osób w r. 1950 do 32.389 osób w r. 1955.

Postęp socjalny uwydatnia się przede wszystkim w obszernym planie budowy mieszkań dla pracowników w miejscu pracy. Wydatki na ten cel wyniosą 10 miliardów zł. Plan przewiduje poważny rozwój akcji wczasów dla pracowników i ich rodzin. Tam, gdzie buduje się nowoczesne stacje obsługi, plan zabezpiecza doskonale warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, nie zapominając o tej sprawie i na stacjach starych. Przewiduje się liczne świetlice, w których samochodziarze znajdą kulturalne rozrywki i miejsce szkolenia społecznego. Zwiążą one pracowników z miejscem i warsztatem pracy. Plan zabezpiecza daleko posuniętą opiekę lekarską. Również szkolenie ujęte jest w planie bardzo szeroko.

Zobrazowany tutaj plan jest planem o nienotowanej dotychczas dynamice, dającym jasne perspektywy rozwoju naszej motoryzacji. Plan tej jest całkowicie realny. Potwierdził to szereg mówców na Krajowej Naradzie Samochodowej. Potwierdzają tę realność planu masy pracownicze, dyskutujące plan na swoich terenach. Ich doświadczeniem plan zostanie jeszcze wzbogacony i skorygowany.

Zygmunt Zonik.

Zamęt w Strassburgu

„Prawda" z dnia 30 bm. zamieszcza przegląd międzynarodowy, pióra M. Marynina. Autor omawia dwa aktualne zagadnienia współczesnej sytuacji międzynarodowej: Przygotowania do wciągnięcia Niemiec Zachodnich w orbitę paktu północnoatlantyckiego oraz kryzys „bloku dwupartyjnego" w Stanach Zjednoczonych.

Autor stwierdza, że obradująca w Strassburgu „rada Europy" jest najjaskrawszym wyrazem **anty-europejskiego charakteru polityki, którą prowadzą koła rządzące krajów zmarshallizowanych pod dyktatem amerykańskim.** Prawdziwe zadanie areopagu strassburskiego sprowadza się do ułatwienia realizacji jednego: **przeistoczenia Europy zachodniej w amerykańską bazę wojenno - strategiczną, w dostawcę mięsa armatniego dla imperialistycznych awantur Wall Street.** Pod maską t. zw. Rady Europy w rzeczywistości **ukrywa się Amerykańska Rada do spraw Europy.**

Dlatego też kierownictwo tego organu spoczywa w doświadczonych rękach **starego podżegacza wojennego, Churchilla.** I dlatego też oficjalnym dogmatem, lansowanym przez Radę Europejską, jest zdecydowana **negacja suwerenności narodowej krajów, wchodzących w skład Rady.** Wreszcie, dlatego właśnie „Rada Europy" stawia sobie za zadanie bezzwłoczne **dokooptowanie Niemiec Zachodnich.** Dla imperialistów anglo - amerykańskich wojenno - polityczny blok z magnatami Zagłębia Ruhry jest równoznaczny z „jednością Europy".

Jednakże perspektywa zawarcia bloku wojenno - politycznego z nacjonalistami zachodnio - europejskimi **wywołała nawet wśród uczestników narad strassburskich popłoch i rozterki.** Wśród delegatów sesji — pisze londyński „Times": panuje **„powszechny zamęt".** Gazeta **„Haagsche Post"**, zbliżona do holenderskich kół dyplomatycznych, przyznaje, **że sesja Rady Europejskiej to nie w morzu sprzeczności.**

Co prawda — pisze Marynin — „stratedzy" waszyngtońscy liczą na magiczną siłę swej batuty dyrygenckiej, która przywoła do porządku Radę Europejską- ale **ostatnie i decydujące słowo powiedzą narody Europy, zespalające swe szeregi pod sztandarem walki przeciwko agresywnemu paktowi północno - atlantyckiemu.**

Co się tyczy kryzysu „bloku dwupartyjnego" w Ameryce, autor zaznacza, że kwestia ta jest obecnie w Stanach Zjednoczonych niezwykle aktualna. Sławetna „polityka dwupartyjna" narażana jest raz po raz na ciężkie próby. **W ciągu krótkiego czasu Truman dwukrotnie poniósł klęskę na forum Kongresu.** Pomimo ogromnej presji Białego Domu senat amerykański zredukował o 10 proc. ogólną sumę funduszów, wyasygnowanych w ramach planu Marshalla na rok 1950. Była to pierwsza porażka. Drugą — poniósł prezydent w Izbie Reprezentantów w toku dyskusji nad swoim programem zbrojenia zagranicy.

Autor stwierdza, że obecne stanowisko republikanów tłumaczy się **gwałtownym zaostrzeniem sytuacji w kraju i wzrastającym niezadowoleniem szerokich warstw ludności.** Republikanie starają się wykorzystać to niezadowolenie, aby zbić na nim jak największy kapitał polityczny. **Mają oni na względzie wybory do Kongresu, które odbędą się w roku 1950.**

Pragnąc mieć wolne ręce w walce o przyszły skład Kongresu, a tak że usiłując zrzucić z siebie odpowiedzialność za zbliżający się kryzys gospodarczy, **działacze republikańscy coraz bardziej odstępują od polityki bloku dwupartyjnego, uważając, że jest to dla nich znacznie korzystniejsze, niż ponoszenie wspólnej odpowiedzialności za fiasko kursu dwupartyjnego.**

Siódmy szturm stalinowski

„Krasnaja Zwiezda" zamieszcza artykuł generała Worobiowa pt. „Siódmy szturm stalinowski", o wyzwoleniu stolicy Rumunii — Bukaresztu przez Armię Radziecką.

Rozgromienie wojsk niemiecko-faszystowskich na południu frontu radziecko-niemieckiego w roku 1944 — pisze generał Worobiow — jest jedną z najważniejszych, pod względem znaczenia wojenno-politycznego, operacji czwartego roku wojny. **Był to siódmy, z dziesięciu stalinowskich ciosów, zadanych wojskom niemiecko faszystowskim, ciosów, które zadecydowały o wyniku wojny. Siódmy szturm przyniósł całkowite wyzwolenie narodu rumuńskiego z niewoli imperialistycznej, spod władzy faszystowskiej, dyktatury Hitlera — Antonescu.**

To nowe zwycięstwo utorowało Armii Radzieckiej **drogę do wyzwolenia innych narodów bałkańskich** i na wieki pogrzebało marzenia imperialistów anglo-amerykańskich o przekształceniu Rumunii w swą kolonię, w bazę wypadową dla przyszłych agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Generał Worobiow pisze, że **po operacji w rejonie Jass i Kiszyniowa ogromne ugrupowanie niemiecko-faszystowskie na południu, liczące do 50 dywizji i brygad, przestało istnieć.**

31 sierpnia wojska radzieckie, witane entuzjastycznie przez lud pracujący Rumunii, wkroczyły do jej stolicy — Bukaresztu.

Od pierwszych dni ofensywy masy pracujące Rumunii widziały w Armii Radzieckiej armię państwa socjalistycznego, wychowaną **„w duchu internacjonalizmu, w duchu poszanowania narodów innych krajów, w duchu miłości i szacunku do robotników wszystkich krajów, w duchu utrzymania i utrwalenia pokoju między państwami" (Stalin). Właśnie fakt, że do Rumunii wkroczyła armia państwa socjalistycznego, zadecydował o drodze dalszego rozwoju socjalistycznego tego kraju.**

Korzystając z bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, naród rumuński dokonuje wspaniałej, twórczej pracy. Naród rumuński, który po wyzwoleniu stał się gospodarzem własnego kraju, wykazując patriotyzm swej pracy w przemyśle i rolnictwie, walczy pomyślnie o zbudowanie w Rumunii podstaw gospodarczych socjalizmu.

1 września 1939

Mijała bezsenna noc. Ranek wstał ciepły i mglisty. O godzinie piątej nad ranem radiostacje niemieckie nadały hasło do ataku. Nim zamilkły głośniki — rozległ się ryk syren nad zrozpaczonym miastem.

Bombowce Hitlera nie dały na siebie długo czekać. Już w godzinach rannych pada pierwsza bomba na dworzec towarowy w Karolewie. Są pierwsi zabici i ranni. Niemcy bombardują Sieradz i Wieluń. Wysoko na niebie, które nabrało światła i blasku, przelatują bezkarnie eskadry bombowców oznaczonych czarnymi krzyżami. Nikt ich nie atakuje. Posterunki z karabinami maszynowymi ustawione na dachach kilku domów — nawet nie próbują strzelać. Co to pomoże!

Samolotów polskich ani na lekarstwo. Te, które były — nie istnieją. Zaskoczono je na lotniskach, jeszcze przed startem!

W południe pada druga bomba na miasto, bomba ciężkiego kalibru. Dom przy ulicy Bandurskiego przebity od dachu do fundamentów. Tłumy cisną się — by oglądać to pierwsze dzieło zniszczenia.

Radio bawi się w tajemnicze komunikaty, które wzniecają popłoch i trwogę. „Uwaga, uwaga, nadchodzi!" — pada z głośników co chwila. Każdy sądzi, że to już nad jego dachem zawisła groza śmierci. Tragizm położenia potęgują auta, zarekwirowane przez dostojników państwowych, auta obładowane walizami, pakami, kuframi, żonami i kochankami. Z tłumów zebranych na chodnikach padają wrogie okrzyki:

— Uciekają, psiekrwie! — uciekają! a nas zostawiają Hitlerowi na pożarcie.

Niemieckie komunikaty obwieszczają o przerwaniu polskiego frontu pod Katowicami, o marszu na Częstochowę, o marszu na Nakło. Walki trwają pod Grudziądzem. Zbombardowano Gdynię, Poznań, Płock, Tomaszów, Radom, Kraków. Eskadry niemieckich bombowców uwijają się nad całym terytorium bezbronnej Polski, wydanej na łup zbrodniarzom.

Rydz-Śmigły wydaje również komunikat... o zagonie polskiej kawalerii na Prusy Wschodnie. „Kawaleria przeciw tankom!" Niedorozwinięty naśladowca Napoleona — rzuca bezmyślnie kwiat Wojska Polskiego pod ogień opancerzonych kolosów von Bocka.

Nadchodzą pociągi poszarpane przez nieprzyjacielskie pociski. Uciekinierzy z terenów zachodnich opowiadają o straszliwych zniszczeniach dokonanych przez eskadry niemieckie. Opowiadają o drogach zapełnionych wozami, o zabitych i rannych, którym nikt nie niesie ratunku.

Ci, którzy chcą walczyć odsyłani są ponownie do domów.

Nad ziemią tymczasem niebo błękitnieje i staje się kryształowo czyste. Jakby się wszystko sprzysięgło przeciw bezbronnym — księżyc oświetla jaskrawo zaciemnione miasta i wsie. Babie lato roku 1939-go — staje się przekleństwem i śmiercią.

Samoloty polskie rozmontowane w przeddzień wojny stały się łatwym łupem dla lotnictwa niemieckiego

Jack London (3)

MAUKI

Przekład J. B. Rychlińskiego

Wiał północno-zachodni pasat; po nocach żeglowali na południe; we dnie kryli się na samotnych, bezludnych wyspach albo dobiwszy do którejś z większych wciągali szalupę w gęstwinę dżungli. W ten sposób doszli do Guadalcanar, opłynęli ją wzdłuż i przecinając cieśninę osiągnęli Florydę. Tu zabili towarzysza San Cristovakczyka; zachowując tylko jego głowę ugotowali i pożarli resztę ciała. Od wybrzeża Malaity dzieliło ich zaledwie mil dwadzieścia, ale w nocy silny prąd i zmienne wiatry uniemożliwiły im dobicie. Światło dzienne zaskoczyło ich na morzu o dobre kilka mil od celu. I przy dziennym świetle zdybał ich kuter, w którm było tylko dwóch białych. Ci zaś nie przelękli się jedenastu Malaitczyków, uzbrojonych w dwanaście karabinów. Maukiego z towarzyszami sprowadzono z powrotem na Tulagi, gdzie zamieszkiwał wielki biały wódz wszystkich białych ludzi. Postawiono ich przed sądem białego wodza. Nastąpiła rozprawa. Jednego po drugim wiązano wyliczając im po dwadzieścia plag. Poza tym biały wódz przysądził od każdego piętnaście dolarów kary. Potem oddano ich do Nowej Georgii, gdzie biali zbili ich na kwaśne jabłko i zapędzili do pracy. Ale Mauki z powrotem boyem nie został. Przeznaczono go do moszczenia dróg. Piętnaście dolarów grzywny zapłacił biały, dawny pan Maukiego. Dzikus miał je odpracować w ciągu dodatkowego półrocza na plantacjach. Lecz do tego półrocza dochodził udział w skradzionym tytoniu — jeszcze rok katorgi.

Teraz Port Adams umknął w dalszą jeszcze przeszłość. Całe trzy i pół roku dzieliło odeń Maukiego. Toteż pewnej nocy znów ukradł czółno. Kryjąc się po wysepkach w „Manning Straits", przebył tę cieśninę i pożeglował wzdłuż wybrzeży Wyspy Izabeli, ale nie zdążył jej opłynąć, bo został schwytany przez białych ludzi z Cieśniny Meringa. Nie upłynął tydzień, a już uciekł im do dżungli. Na wyspie Izabeli nie było Buszmenów, a cała ludność składała się z krajowców nadmorskich, chrześcijan. Biali wyznaczyli za schwytanie Maukiego nagrodę w wysokości pięciuset prętów tytoniu. Za każdym razem, gdy zbieg chcąc ukraść czółno schodził na wybrzeże, krajowcy tropili go i łowili zawzięcie. Taki stan rzeczy trwał przez cztery miesiące, aż nagrodę podniesiono do tysiąca prętów. Wówczas Maukiego schwytano, naturalnie, i odesłano do Nowej Georgii mścić drogi. Kompania wystawiła mu rachunek nieskomplikowany. Tysiąc prętów tytoniu kosztuje pięćdziesiąt dolarów, a według prawa białych zbieg ma sam, swoją pracą, płacić za przyczynione przez siebie straty. Maukiemu przybyło rok i osiem miesięcy katorgi. Od Portu Adam dzieliła dzikusa pięcioletnia przepaść czasu.

Jeszcze bardziej zaciążyła mu nostalgia. Następnym razem złapano go in flagranti, na gorącym uczynku uciania. Sprawa poszła do najwyższej instancji.

Mr. Haveby, zarządzający wszystkimi wyspami z ramienia Moongleam Soap Company, uznał Maukiego za niepoprawnego. Na Archipelagu Santa Cruz, odległym o setki mil żeglugi, Kampania miała posiadłości stanowiące miejsce zesłania dla niepoprawnych z Archipelagu Salomona. Wyekspediowano tam Maukiego, któremu jednak nie było sądzone przybyć na miejsce zesłania. Skorzystawszy z postoju na Santa Anna, Mauki w nocy dopłynął do brzegu, ukradł miejscowemu agentowi dwie strzelby i skrzynkę tytoniu i w również ukradzionym czółnie uciekł do Cristoval. Malaita leży stąd o jakie pięćdziesiąt mil na północ.

Ale w drodze trafił na wiatr przeciwny, który go zagnał z powrotem do Santa Anna. Agent zakuł zbiega w kajdany i trzymał aż do powrotu szkunera z Santa Cruz. Odzyskał on swoje strzelby, lecz za skradzioną skrzynkę tytoniu policzył Maukiemu rok nadliczbowy.

Teraz Mauki winien był kompanii sześć lat pracy.

W powrotnej drodze na Nową Georgię szkuner zarzucił kotwice w Marau Sound, położonym na południowo-wschodnim cyplu Gaudalcanar. Mauki dopłynął do brzegu z kajdankami na rękach i zaszył się w dżunglę. Szkuner odbił, ale miejscowy agent Moongleamu wyznaczył tysiąc prętów nagrody i Buszmeni przyprowadzili mu Maukiego, którego dług wzrósł w ten sposób o dalszy rok i osiem miesięcy. I znów przed zawinięciem szkunera do portu dzikus zbiegł. Tym razem pożeglował w szalupie agenta, zaopatrzywszy się w skrzynkę tytoniu. Nie miał szczęścia. Zagnany północno-zachodnim wichrem rozbił się na Ugi, gdzie krajowcy chrześcijanie ukradli mu tytoń, a jego samego wydali miejscowemu agentowi Moongleamu. Skradziony tytoń przysporzył Maukiemu rok katorgi, wszystkiego razem miał teraz osiem i pół roku.

— Wyślemy go na Lord Howe — zawyrokował Mr. Haveby. — Tam jest Bunster i już oni między sobą załatwią tę sprawę. Jedno z dwojga: albo Mauki skończy z Bunsterem, albo Bunster z Maukim. Tak czy owak, Kompania na tym tylko zyskać może.

Przed żeglarzem udającym się z Laguny Meringa na Izabeli w kierunku magnetycznej północy, ściśle wedle kompasu, po przebyciu stu pięćdziesięciu mil dźwigają się z morza brzegi z miału koralowego. To Lord Howe, atolowy pierścień, mający około stu pięćdziesięciu mil w obwodzie, szeroki na kilkaset łokci w najszerszych i wznoszący się nad poziomem z dziesięć stóp w najwyższych miejscach. W obramieniu tego pierścienia leży ogromna laguna, zarośnięta krzakami koralu. Lord Howe różni się od Archipelagu Salomona zarówno geograficznie jak i etnicznie. Jest to atol, archipelag zaś składa się ze skalistych wysp; ludność na nim jest polinezyjska, gdy natomiast ludność na archipelagu jest melanezyjska. Lord Howe zawdzięcza swe zaludnienie po dziś dzień nurtującemu zachodniemu prądowi polinezyjskiemu, który sprawia, że wielkie czółna krajowców znoszone są na jego brzegi wzdłuż południowo-zachodniej drogi żeglarskiej. Oczywiście w okresie północno-zachodniego pasatu bywa tu również nieznaczny prąd melanezyjski.

(d. c. n.)

JAN IZYDORCZYK
Członek Rady Nadzorczej PZBWP

Jednoczymy szeregi

w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Dotychczas istniało i działało kilka naście związków, którym przewodziły te same cele: **walka o sprawiedliwą Polskę, o utrwalenie podstaw jej niepodległości, walka przeciw reakcji, imperializmowi i wojnie oraz usilna praca nad umocnieniem sojuszu Polski ze wszystkimi siłami postępowymi i pokojowymi w świecie, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.**

Słusznym więc jest połączenie wszystkich dotąd oddzielnie istniejących organizacji kombatanckich w jedną potężną organizację patriotów bojowników, którzy walcząc i będąc prześladowani w różnych okresach, w różnych warunkach i pod różnymi szerokościami geograficznymi, nie szczędzili swego zdrowia i życia dla tego samego celu.

Powstanie potężnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację będzie wypełnieniem woli tych wszystkich naszych braci, którzy życie swe oddali w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie, w walkach z wyzyskiem, uciskiem, reakcją, zaborczością, faszyzmem i zdradą w walkach o jedność klasy robotniczej i jedność narodu.

W Związku Bojowników o Wolność i Demokrację łączą się bojownicy o społeczne i narodowe wyzwolenie różnych okresów:

Weterani rewolucyjnych walk 1905 r., więźniowie caratu i bojownicy lat 1917—18, którzy krwią serdeczną spajali sojusz ludu polskiego z ludami Rosji.

Weterani powstań śląskich, którzy, walcząc o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, dali dowód ciągłości historycznych walk ludu śląskiego z niemieckim najazdem.

Weterani powstania wielkopolskiego, którzy wbrew zdradzie narodowej i ugodzie sfer obszarniczo-kapitalistycznych, walczyli o ziemię Piastów, o granicę nad Odrą.

Rewolucjoniści i patrioci okresu reakcji, sanacji i zdrady narodowej, którzy, prześladowani i więzieni w więzieniach i w Berezie, zawsze wysoko dzierżyli sztandar walki klasowej, walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, o prawdziwy patriotyzm i głęboki internacjonalizm.

Żołnierze brygady im. Dąbrowskiego, walczący nad Ebro pod dowództwem Karola Świerczewskiego **„o wolność waszą i naszą".**

Obrońcy Warszawy w dniach hitlerowskiego najazdu, obrońcy Westerplatte i Czerwoni Kosynierzy Wybrzeża, którzy walczyli przeciw najazdowi w obliczu haniebnej zdrady sanacyjnych przywódców.

Partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestialskiej okupacji, żołnierze Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, partyzanci Żydzi i żołnierze innych formacji bojowych, którzy walczyli o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Więźniowie polityczni hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, ludzie Majdanka, Oświęcimia, Buchenwaldu, Ravensbruecku, Mauthausenu i innych katowni, którzy nigdy nie ulegli i którzy przyjęli obowiązek realizowania testamentu pomordowanych kolegów.

Bohaterscy uczestnicy tragicznego Powstania Warszawskiego, tak haniebnie sprowokowanego przez zdradzieckich polityków londyńskiej emigracji.

Żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, którzy wraz z niezwyciężoną Armią Radziecką wyzwolili ziemie polskie od krwawego jarzma najeźdźcy i orężem wyrąbali granice nad Odrą, nad Nysą i Bałtykiem.

Radosny akt zjednoczenia wszystkich wczorajszych bojowników wolności i niepodległości, a dzisiejszych budowniczych Polski Ludowej, dokona się w dniu 1 września 1949 roku, w dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, co ma swą głęboką wymowę. Zjednoczenie dokona się w bohaterskiej Warszawie, w mieście Trasy W—Z, w stolicy heroicznego trudu i ofiarności polskich mas pracujących.

Wyrośli z ludu i związani z nim jednoczący się bojownicy o Wolną Polskę, kroczący dziś w pierwszych szeregach jej budowniczych, zespoleni i zwarci, świadomi swych celów i zadań, związani serdecznym braterstwem z narodami Związku Radzieckiego i światowym obozem wolności, **stanowić będą niezwyciężoną siłę i zaporę, która potrafi stawić opór każdemu, kto chciałby się targnąć na naszą niepodległość i drogo wywalczoną wolność.**

Zjednoczenie uczestników walk o niepodległość, o Polskę Sprawiedliwości społecznej, **stanie się jeszcze** jednym czynnikiem cementującym jedność całego narodu wokół wielkiego dzieła budowy fundamentów socjalizmu.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, chcąc służyć naszej umiłowanej Ojczyźnie, stawia sobie szczytne zadania, które obejmą twórczy wysiłek wielkiej rzeszy wszystkich członków:

przez społeczną i zawodową pracę, przez ofiarny, obywatelski, świadomy trud każdego z nas, będziemy niezmordowanie podnosić siłę naszego państwa, jego moc gospodarczą, będziemy wzmacniać jedność moralno-polityczną całego społeczeństwa wokół władzy ludowej w budownictwie wyższego ustroju społecznego, nie znającego wyzysku, nędzy i ciemnoty.

Będziemy nieustannie wzmacniać gotowość obronną i budzić czujność mas ludowych wobec wszelkich zbrodniczych zamysłów i usiłowań wrogów Polski Ludowej i zdrajców Ojczyzny.

Będziemy wzmacniać sojusz braterski polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — rękojmią naszego bezpieczeństwa i postępu, będziemy krzewić idee wspólnej z wszystkimi demokratycznymi siłami w świecie walki o narzucenie pokojowej woli narodów — rzecznikom nowej rzezi imperialistycznej.

Będziemy szerzyć pamięć o bojownikach poległych za wolność i demokrację lub pomordowanych w obozach, będziemy otaczać opieką i pomocą pozostałe po nich sieroty i wdowy.

Na groźbę ekskomuniki papieskiej i na próby sztucznego podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących — odpowiemy wzmocnieniem naszych twórczych wysiłków w budowaniu szczęśliwej Polski. Odpowiedź tę dają zarówno wierzący, jak i niewierzący członkowie związku. Wszyscy oni uznają jedyny słuszny podział: na budowniczych Polski Ludowej i na pasożytów.

Potwierdzamy uroczyście akces polskich bojowników o wolność i demokrację do światowego ruchu obrońców pokoju i przystępujemy wszyscy do Światowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych (FIAPP), jednoczących milionv antyfaszystów i żołnierzy wolności.

Jednocząc szeregi kombatanckie, przyczynimy się w większym stopniu do zwartości i jedności całego narodu w jego pracy i walce o silną i szczęśliwą Polskę. Większe też będziemy mieli powiązania międzynarodowe, większą siłę wniesiemy do światowego obozu pokoju.

Pierwsze ofiary

Wodzireje sanacji uciekli za granicę — w kraju szalało gestapo

Gen. bryg. Mieczysław Wagrowski

Klęska wrześniowa

1 września o godz. 4 min. 45 wojska hitlerowskie wdarły się na ziemie polskie, siejąc mord i zniszczenie, zrzucając tysiące bomb na bezbronne wsie i miasta. Dokonała się napaść, której skutki w ciągu niemal sześciu lat okupacji, straszliwego terroru i upokorzeń kosztowały Polskę 6 milionów ofiar ludzkich, olbrzymie zniszczenia kraju i ruinę gospodarki.

Polska nie przygotowana do odparcia napaści hitlerowskiej na skutek zgubnej polityki rządów reakcyjnych, pozbawiona przez nie pomocy radzieckiej stała się łatwym łupem hitleryzmu.

KATASTROFA

16 września idące wzdłuż Bugu z północy i południa dywizje niemieckie nawiązały ze sobą styczność w rejonie Włodawy, zamykając w kleszczach resztki polskich sił. Właściwie regularne działania wojenne zostały już wtedy faktycznie zakończone, potworną i druzgocącą klęską.

16 września naczelny wódz i dyktator sanacyjny Rydz-Śmigły w haniebnej ucieczce, od wielu już dni bez łączności z wojskiem, znajduje się w Kołomyi, ledwie 50 km od granicy Rumunii, by w ślad za całym rządem sanacyjnym ujść na obce terytorium.

Trwają jeszcze izolowane punkty oporu w Warszawie, Modlinie i na Helu. Do końca bohatersko walczy żołnierz polski — robotnik i chłop w mundurze, walczy lud polski. Prześladowani przez rządy reakcyjne komuniści stoją w pierwszych szeregach walczących. Wydzierając się z więzień sanacyjnych, idą wprost na plac boju, by walczyć z faszyzmem o niepodległość, o jasną, lepszą przyszłość ojczyzny i ludzkości. Po wsze czasy zapisały się na kartach walki wyzwoleńczej narodu polskiego nazwiska Buczka i Nowotki, Alfreda Lampe i Witolda Kolskiego, oraz żołnierzy Warszawskiej Ochotniczej Brygady Robotniczej, setek i tysięcy prostych ludzi, których waleczność odznaczyła wskrzeszona Polska Ludowa bojowymi medalami i orderami.

Żołnierz i lud polski walczyli bohatersko z najazdem hitlerowskim wbrew długoletniej, demoralizującej i rozbrajającej agitacji reżymu sanacyjnego wszystkich partii burżuazyjnych oraz reakcyjnego kleru, agitacji, która zohydzając Związek Radziecki, szczując na komunistów, wychwalała faszyzm i hitleryzm jako wzór do naśladowania i jako zbawców przed „zarazą bolszewicką".

GORZKIE OWOCE REAKCYJNEJ POLITYKI SANACYJNEJ

Dowództwo wojskowe reżimu sanacyjnego starało się wpoić w żołnierzy, a wpoiło w ówczesną kadrę oficerską nienawiść do państwa socjalistycznego i kultu dla potęgi i wyższości hitleryzmu, dla niemieckich autorytetów wojskowych. Wyrazem tego były przedwrześniowe pisma wojskowe „Bellona", „Przegląd Piechoty" i inne. Była to jedna z przyczyn, iż nie tylko dowództwo, lecz i większość oficerów zawodowych nie zdała egzaminu w wojnie z hitleryzmem. Oczywiście nie brak było wyjątków, zwłaszcza wśród oficerów młodszych.

Przez długie lata sanacyjny sztab generalny pracował nad planami wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Plan ten zatwierdził Rydz-Śmigły w roku 1938!

Jeszcze w końcu lutego 1938 r. na kilka miesięcy przed napaścią hitlerowską na Polskę, w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych przedmiotem gry wojennej była operacja... w rejonie od Nowogródka na wschód, a więc przeciwko... Związkowi Radzieckiemu.

Reakcyjność dowództwa, interesy klasowe kapitalistów nastawiały wojsko przeciwko Związkowi Radzieckiemu przedstawianemu jako rzekomo niemal stepowe „szerokie obszary". Stąd nieprawdopodobnie bzdurne koncepcje „strategii pełnego powietrza", wyższości konia nad silnikiem i motorem lub dla odmiany „polskich dróg". Samoloty i działa, produkowane w Polsce w ostatnich latach przed wojną, były sprzedawane zagranicę, a w kampanii wrześniowej wojsko nie mogło przeciwstawić pancernym kohortom hitlerowskim ani broni pancernej, ani artylerii przeciwpancernej; nie posiadało niemal wcale artylerii przeciwlotniczej; lotnictwo i artyleria były niezwykle słabe. Na skandalicznym poziomie stała łączność. Natomiast wystawiono jedenaście brygad bardzo kosztownej i przeżytej kawalerii oraz zabawiano się anachroniczną pińską flotyllą rzeczną, która rzekomo mogła dopłynąć nawet do Morza Czarnego. Wreszcie dywizje piechoty były niedostatecznie uzbrojone, mało ruchliwe, obciążone końmi i wozami.

W myśl planów wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu rozbierano od 1934 r. dawne twierdze i fortyfikacje na granicy niemieckiej, natomiast dużym nakładem kosztów budowano i rozbudowywano fortyfikacje na granicy wschodniej, na Polesiu i Wołyniu. Faktycznie dopiero po żniwach w 1939 r. przystąpiono nieco szczerzej do cząstkowych prac na zachodzie i północy nad budową umocnień polowych, przy czym znów brakło sprzętu i materiału oraz wyszkolonego personelu saperskiego. Nie zakończono prac nad rozszerzeniem umocnień śląskich i wyjść z Karpat.

Nieprzygotowanie do wojny nie było przypadkowe — wynikało ono z samej istoty przedwrześniowego ustroju i reżimu.

Dopiero w marcu 1939 r. sanacyjne dowództwo rozpoczęło pracę nad planem wojny z Niemcami. Pośpiesznie sklecono plan, który ustalał zasadniczą linię obronną, rozciągniętą niemal wzdłuż całej granicy od Puszczy Augustowskiej po Karpaty, na skutek czego na dane odcinki przypadało średnio pięć razy mniej wojska, niż przewidywał nawet ówczesny regulamin walki. Jasne, że zadanie obrony tak rozciągniętych odcinków było z góry całkowicie nierealne i niewykonalne i musiało tylko przyśpieszyć zupełny pogrom. Jedyną możliwie najlepszą linią obronną mogła być tylko linia wielkich rzek: Narwi, Wisły i Dunajca. Ale zgubny wybór dowództwa sanacyjnego był nie przypadkowym następstwem koncepcji rządów reakcyjnych. Wybrano niepomiernie rozciągniętą linię, która mogła mieć wyłącznie znaczenie demonstracyjne, wybrano ją, gdyż do końca liczono na porozumienie z hitleryzmem na platformie planów wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i nie wierzono w wojnę z Niemcami hitlerowskimi. W kierowniczych kołach wojskowych szeptano po cichu, że wojny nie będzie.

Przeprowadzona w marcu 1939 r. mobilizacja czterech dywizji i brygady kawalerii, wojskowo nie miała żadnego znaczenia, a mobilizacja powszechna nastąpiła za późno, do czego przyczyniła się również interwencja misji wojskowych francuskiej i angielskiej. Mobilizacja nie została ukończona, a koncentrację przeprowadzono zaledwie w 45 procentach.

Katastrofalny wynik kampanii wrześniowej dla Polski przesądziła u podstaw cała polityka rządów reakcyjnych, a w szczególności ich zaciekła nienawiść do Związku Radzieckiego. Jeszcze bardziej gwałtowną uczyniły tę katastrofę cechy i właściwości armii sanacyjnej, które wynikały również ze struktury społecznej i politycznej Polski przedwojennej. Reszty wreszcie dokonała bezgraniczna nieudolność, nieuctwo, tępota i tchórzostwo dygnitarzy i wysokich dowódców zgniłego reżimu sanacyjnego.

Chcąc paraliżować coraz bardziej zdecydowane żądania najszerszych mas narodu, które domagały się w obliczu groźby hitlerowskiej porozumienia z ZSRR, sanacja, tym głośniej wykrzykuje o gotowości wojskowej kraju oraz o zapewnionej pomocy rządu angielskiego i francuskiego, za którymi stały Stany Zjednoczone Ameryki Płn. W rzeczywistości, w drugiej połowie maja 1939 r. były podpisane porozumienia wojskowe polsko-francuskie i polsko-angielskie. Ale wartość tych porozumień przekreślała rzeczywista polityka rządów Chamberlaina i Daladiera, która zmierzała nie do faktycznego okiełznania dążeń wojennych hitleryzmu, lecz do zwrócenia ich przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

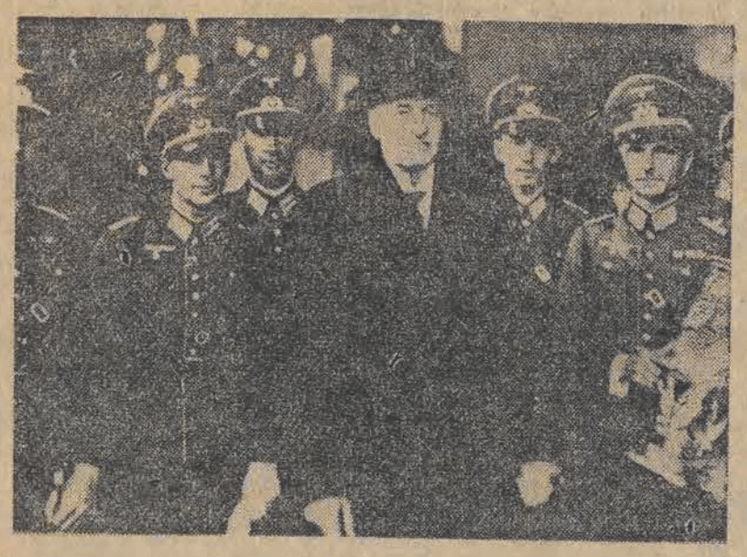

Prez. Mościcki w otoczeniu niemieckich zwycięzców międzynarodowych wyścigów konnych w Warszawie w dniu 8 czerwca 1936 r.
Ci eleganccy młodzieńcy w kilka lat później mordowali bezbronną ludność polskich miast i wsi.

ZDRADA „SOJUSZNIKÓW ZACHODNICH"

Wojskowe porozumienia polsko-francuskie przewidywały w wypadku uderzenia Rzeszy na Polskę natychmiastowe wystąpienie Francji, ataki na przedpola niemieckiej linii obronnej Zygfryda i generalną ofensywę w 15-ym dniu wojny, wysłanie do Polski 3 grup samolotów bombardujących i szeroką akcję ofensywną samolotów francuskich na froncie zachodnim. W rzeczywistości następuje tylko „dziwna wojna" — wkroczenie wojsk francuskich na kilka kilometrów w głąb Zagłębia Saary, bez ostrzeliwania nawet wojennych zakładów Rochlinga, które znajdowały się w zasięgu lekkiej artylerii. To było wszystko.

Również sojusznicza Anglia nie spełniła wobec Polski zobowiązania natychmiastowego bombardowania obiektów wojskowych w Niemczech, natomiast 15 września 1939 r., gdy sytuacja była już katastrofalna, obiecywała poważniejsze transporty broni i sprzętu wojennego... za 5 — 6 miesięcy. Taka postawa wobec walczącego na śmierć i życie narodu nie była przypadkowa.

6 kwietnia rząd angielski zakomunikował oficjalnie o zawarciu paktu wzajemnej pomocy z Polską, ale minister spraw zagranicznych Anglii, Halifax, w przemówieniu 30 czerwca zapewniał nadal o możliwości porozumienia się z Niemcami w sprawie ich żądań. W lipcu Dircksen, ambasador niemiecki w Wielkiej Brytanii pisze o rozmowie z Wilsonem, przedstawicielem rządu brytyjskiego:

„...Wilson zapewniał mnie jeszcze dobitniej niż Wohltata, że z chwilą zawarcia anglo-niemieckiego porozumienia zostanie zlikwidowana angielska polityka udzielania gwarancji... Anglia uwolniłaby się całkowicie od swych zobowiązań. Wówczas Polska byłaby pozostawiona — rzec można: sam na sam z Niemcami".

Imperialistyczna, antyradziecka polityka Anglii i Francji oraz stojących za nimi Stanów Zjednoczonych umożliwiła hitleryzmowi wywołanie wojny i podbój narodów Europy, w pierwszym rzędzie Polski.

Polityka Związku Radzieckiego i jego zwycięstwa przyniosły klęskę hitleryzmowi, wyzwolenie narodów Europy, wyzwolenie Polski i zwycięskie zakończenie wojny.

Również dziś polityka imperializmu amerykańskiego, który stał się spadkobiercą hitlerowskich dążeń do panowania nad światem i odradza agresywny rewizjonizm niemiecki jako swego pachołka, znów grozi pokojowi świata. Decydującą siłą obrony pokoju jest Związek Radziecki, jeszcze potężniejszy niż przedtem.

WRZESIEŃ NIE POWTÓRZY SIĘ

Dziś Polska, która zdecydowanie wkroczyła na drogę postępu społecznego, związana jest najściślejszym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami pokojowymi na świecie. Polska Ludowa nie cofa się gospodarczo, jak to było przed wojną, lecz rozwija się w szybkim tempie, umacnia swoje siły gospodarcze i swoją obronność. Wojsko Polskie jest oparte na nowych, postępowych zasadach, jako niezawodny organ państwa ludowego i jest związane niezłomnym braterstwem broni i niezwyciężoną Armią Radziecką. Naród polski patrzy w przyszłość ze spokojem i ufnością.

Pewni jesteśmy, że nigdy nie powtórzy się katastrofa 1939 r. i uczynimy wszystko, by nigdy nie powtórzyła się.

Beck płakał... ze złości

Minister spraw zagranicznych Beck — prawa ręka Piłsudskiego w rozmowie z Goeringiem na Dworcu Głównym w Warszawie, podczas wizyty Goeringa w Polsce.

Minister spraw zagranicznych Polski, Józef Beck, miał opinię człowieka nie poddającego się tzw. emocjom i w ogóle wzruszeniu. Mimo to zdarzyło się, iż „chłodny i zimny" ten „mąż stanu" publicznie zapłakał. Na wieść o klęsce wrześniowej? Nie, to go bynajmniej nie załamało- bawił się wówczas wesoło w jednej z knajp bukareszteńskich. Bek dobył się z gardła Becka znacznie wcześniej, po „wspaniałej" mowie sejmowej w maju 1939 roku. Mowa była wymierzona przeciw antypolskiej, naruszającej pakt o „nieagresji", polityce Hitlera, mowa broniła „honoru i suwerenności" Polski i „wzięła"„ jak to się mówi, antyfaszystowskie społeczeństwo polskie. I właśnie po wygłoszeniu tego pięknego expose Beck... zapłakał. Ze szczęścia, iż wreszcie to jedyne bodaj jego wystąpienie znalazło pozytywny oddźwięk w narodzie? Nie. Beck zapłakał... ze złości, że został „zmuszony" wystąpić przeciw swemu mocodawcy politycznemu — führerowi. Ale lepiej oddajmy głos przedstawicielowi III Rzeszy na Polskę przedwrześniową, ambasadorowi von Moltkemu. Kto jak kto, ale ten wybornie się wyznawał na „przeżyciach duchowych" polskiego min. spraw zagranicznych.

Oto fragment raportu ww. ambasadora w ww. sprawie do min. von Ribbentroppa *):

„P. Arciszewskiemu zależało najwyraźniej na wyjaśnieniu, że zwrotu w polskiej polityce, jaki znalazł wyraz w udzieleniu gwarancji angielsko polskiej, nie można odnieść do osobistej inicjatywy ministra Becka. P. Beck miał wewnętrzne opory przeprowadzając całą tę politykę pod naciskiem wojska i opinii publicznej. Ostatecznie nie był już nadal w stanie odrzucić oferty angielskiej. Jednakże stale odsuwał praktyczne rozstrzasanie tej sprawy, gdyż wydawało mu się niekorzystne to, z uwagi na tutejsze nastroje, ale wobec umowy Fuehrera był on zmuszony udzielić odpowiedzi. **Jego mowa w Sejmie, w której z konieczności musiał być rzecznikiem polityki, nie będącej jego własną, jak również entuzjazm, który mowa jego wywołała w tutejszej opinii publicznej, napełniły p. Becka tylko goryczą. Pan Arciszewski przedstawił następnie w sposób dramatyczny, jak to w dzień po mowie sejmowej p. Beck w porywie złości rzucił na ziemię cały stos depesz hołdowniczych. P. Beck i dzisiaj jeszcze w gruncie rzeczy jest zwolennikiem poprzedniej polityki.**

To przedstawienie sprawy wydaje się być trochę koloryzowane. Różne obserwacje są jednakowoż zgodne, **że p. Beck w ciągu ostatnich miesięcy znajdował coraz mniej zwolenników w zachowaniu linii politycznej, wytkniętej wobec nas przez marszałka Piłsudskiego.** Skoro więc powstała możliwość uzyskania gwarancji angielskiej dla polskich granic zachodnich, to najwidoczniej koła wojskowe spowodowały tę zmianę polityki. P. Beck uznał wówczas, że jest zmuszony przyjąć tę politykę, gdyż inaczej nie mógłby się utrzymać na stanowisku. —

von Moltke

*) Wydawnictwo urzędowe niemieckie: 100 Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges. Berlin. 1940. str. 116—117. Nr 50 (216).

Szlakiem klęski

Bój pod Piotrkowem i na przedpolach Łodzi

„A kiedy zaś czas próby nadszedł, runął wrzesień jak błyskawica, dla nas była walka jak zawsze, dla nich była rumuńska granica"
(Leon Pasternak — „Tak było")

Gdyby „naczelny wódz" i „wielki mistrz" sanacyjnego OZON-u, Rydz-Śmigły — dopełniwszy zdrady wobec narodu — drapnął od razu „sławetną" szosą zaleszczycką! Gdzie tam! Ozonowemu kontrahentowi Hitlera zachciało się, niestety, jeszcze „podowodzić" wojskiem, którego od wojny nie przygotował. Oczywiście, tylko w ciągu kilku pierwszych „bezpiecznych" stosunkowo dni września i z przyzwoitej odległości... Brześcia Litewskiego, gdzie przezornie urządzono „główną kwaterę naczelnego wodza". Ile chaosu i bałaganu, ile rozkładu i mentliku wniosło to „dowodzenie" do przebiegu działań wojennych 1939 — dowiadujemy się choćby z publikacji płk. dypl. Jerzego Kirchmayera pt. „Kampania wrześniowa".

Z publikacji tej cytujemy fragmenty, obchodzące żywiej „nasz okręg", a mianowicie dzieje boju pod Piotrkowem i na przedpolach Łodzi. I tutaj do przegranej przyczyniła się „inicjatywa strategiczna" sanacyjnego pseudo-Napoleona...

Dygnitarze sanacyjni rozdrapywali sumy przeznaczone na wyekwipowanie wojska. Wojsko polskie w roku 1939 — należało do najgorzej wyposażonych na świecie.

*

Wskutek przegranej bitwy granicznej i odwrotu po bitwie środek frontu polskiego, zwrócony czołem ku zachodowi, skrócił się wydatnie (do 400 km) i biegł po cięciwie wielkiego łuku Wisły od Bydgoszczy przez Sieradz po Kraków. W czasie bitwy granicznej powstała przerwa na styku armii „Łódź" i „Kraków" w kierunku na Warszawę. Początkowo niewielka, przybrała już w dniu 3. 9. groźne rozmiary. W najbliższych dniach musiało się rozstrzygnąć, czy obronie polskiej uda się zamknąć przerwę czy też niemieckie natarcie poszerzy ją i pogłębi. Od wyniku tej bitwy zależał wynik kampanii, bo w razie niemieckiego zwycięstwa całe ugrupowanie polskie byłoby rozerwane na pół, armie „Poznań" i „Toruń", a zwłaszcza ta ostatnia, miałyby przecięte dalekie drogi odwrotu na przeprawy w rejonie Warszawy.

W bitwie, która rozegrała się w czasie między 4 a 6. 9., przerwy tej nie udało się zamknąć i ponieśliśmy klęskę. Rozstrzygające znaczenie miały przegrane w dwóch krótkich bojach, a mianowicie:

w boju armii „Prusy" stoczonym pod Piotrkowem

w boju armii „Łódź" stoczonym na przedpolu Łodzi.

1. BÓJ POD PIOTRKOWEM

W dniu 4. 9. grupa tomaszowska, stanowiąca prawe skrzydło armii „Prusy", przegrupowała się do rejonu Piotrkowa, osłonięta na linii Bełchatów — Rozprza przez 2 p. p. i 7 baon c. k. m. z armii „Łódź". Dowódca armii gen. Dąb-Biernacki, odsunął gen. Kruszewskiego i osobiście objął dowództwo grupy. W wielkich jednostkach wchodzących w skład grupy, nie wszystkie oddziały były na miejscu. Wymagania marszowe były nadmierne. Z nieznanych powodów dowodzenie stało się chaotyczne. Można to prawdopodobnie przypisać osobie dowódcy armii, który lubował się w działaniach rozproszonymi oddziałami, a stronił od działań siłami skupionymi.

W ciągu 4. 9. styczność z nieprzyjacielem miała tylko jedna brygada kawalerii na przedpolu lasu Lubień i pod Przeborzem. Natomiast silne oddziały pancerne nieprzyjaciela, działające na szosie Radomsko — Piotrków, opanowały Gorzkowice i w godzinach popołudniowych uderzyły potężnie na obronę pod Bełchatowem i Rozprzą. Pod Bełchatowem 2 p. p. utrzymywał swe stanowiska pomimo przewagi nieprzyjaciela, natomiast pod Rozprzą udało się nieprzyjacielowi przełamać polską obronę.

W dniu 5. 9. Niemcy wznowili od rana natarcie pod Bełchatowem i rozwijali powodzenie osiągnięte w poprzednim dniu pod Rozprzą. Odsłoniło to grupę gen. Dąb-Biernackiego, który kilkakrotnie zmienianymi rozkazami przegrupowywał swoje dywizje i nie mógł osiągnąć gotowości bojowej grupy. Szczególnie zagrożone zostały dywizje, znajdujące się na osi działania broni pancernej, czyli 19 i 13 d. p. Ostatecznie uderzenie niemieckiej broni pancernej trafiło kolejno na polskie dywizje działające w odosobnieniu. Na pierwszy ogień poszła 19 d. p. Pierwsze natarcie niemieckie, wykonane przed południem dnia 5. 9., załamało się na stanowiskach obronnych dywizji. Po południu walka zawrzała na nowo. Przeciwnatarcie odwodu 19 d. p., skierowane w lewe skrzydło nacierającej dywizji niemieckiej, nie miało powodzenia. Czołgi polskie poniosły duże straty. Około godziny 16.00 stanowiska dywizji zostały przełamane po dwugodzinnej walce ulicznej został opanowany Piotrków. Nieprzyjaciel przeszedł natychmiast do pościgu w kierunku na Wolborz. Rozbił wycofujące się szosą zaskoczone oddziały i około północy opanował Wolborz, odrzucając straż przednią 13 d. p. Do niewoli dostał się dowódca 19 d. p.

W nocy wyruszyło natarcie 29 d. p., skierowane na kwatery niemieckiej broni pancernej. Natarcie, pomyślane jako kilka niezależnych od siebie działań, wykonanych poszczególnymi oddziałami, załamało się wśród bardzo wysokich strat. W wyniku dywizja rozproszyła się i w zupełnym nieporządku odeszła za Pilicę.

Przed południem 6. 9. nieprzyjaciel wznowił natarcie i pomimo nalotu polskiego lotnictwa na Wolborz sforsował Wolborkę. O zmierzchu zajęta została północna część Tomaszowa. Dywizja poniosła w 24-godzinnej walce z bronią pancerną wielkie straty i była już niezdolna do poważnego oporu w następnym dniu.

W walkach nie brała udziału Wileńska brygada kawalerii, ustawiona w lesie pod Lubieniem z dala od rejonu Piotrków — Tomaszów.

Odrzucone z szosy, rozbite, rozproszone i całkowicie pomieszane oddziały z trzech dywizji piechoty odeszły w kierunku południowym poza Pilicę i pod zasłoną rzeki, obsadzonej przez Wileńską brygadę kawalerii i ocalałe baony z 19 d. p., usiłowały uporządkować się.

Praktycznie — grupa przestała niemal istnieć. Poniesiony wstrząs był zbyt gwałtowny, straty zbyt wielkie. Przepadła wiara w dowódców. Grupa przedstawiała już tylko nikłą wartość bojową.

Operacyjnym wynikiem bitwy było całkowite odsłonięcie kierunku Piotrków — Rawa Mazowiecka — Warszawa i rozbicie najsilniejszej grupy odwodów naczelnego wodza.

*

2. BÓJ NA PRZEDPOLACH ŁODZI

Równie krótki był przebieg boju, który stoczyła armia „Łódź" na swej zasadniczej linii obronnej. Przyczyną tego było zbytnie osłabienie zdolności bojowych armii w walkach na dalekim i bliskim przedpolu w czasie 1—3 9.

W dniu 4. 9. armia „Łódź" była jeszcze w odwrocie na linię Warty i Widawki oraz na przedmoście pod Sieradzem. Od rana nieprzyjaciel nawiązywał wszędzie styczność z obsadą polskich odcinków obronnych. Około godziny 15,00 odparto uderzenie niemieckich oddziałów zmotoryzowanych w kierunku na Szczerców.

W dniu 5. 9. nieprzyjaciel uderzył w całym pasie działania armii na karkach wycofujących się oddziałów polskich. Po krótkiej walce rozbił 10 d. p. i zlikwidował przedmoście pod Sieradzem. Bardziej na południu sforsował Wartę i Widawkę i wtargnął w głąb polskiej obrony. Przeciwnatarcie odwodowej 2 d. p. nie miało powodzenia. Na południu nieprzyjacielska dywizja pancerna oskrzydliła całe ugrupowanie obronne i zagrażała Łodzi na południu. W tym położeniu dowódca armii dał rozkaz opuszczenia Widawki i odwrotu na linię Łask — Wadlew.

W nocy z 5 na 6. 9. gen. Rómmel otrzymał rozkaz naczelnego dowództwa stopniowego wycofania armii na wschód przez Męszczonów na Górę Kalwarię. W związku z tym nakazał odwrót na linię Aleksandrów — Konstantynów — Pabianice — Rzgów — Tuszyn.

W dniu 6. 9. armia wycofywała się na nakazaną linię, która leżała już na bliskim przedpolu Łodzi. Nieprzyjaciel napierał energicznie bronią pancerną od czoła i na skrzydłach 2 d. p., która miała wycofywać się na prawym skrzydle armii, nie zdążyła już wskutek szybkiego posuwania się niemieckich oddziałów zmotoryzowanych ugrupować się w rejonie Aleksandrowa i odeszła na Stryków. Na południowym skrzydle niemiecka dywizja pancerna przekroczyła Wolborkę pod Będkowem i zatrzymała się dopiero przed Ujazdem, czyli przeskrzydliła już o 20 km polskie stanowiska obronne pod Tuszynem. Lotnictwo niemieckie gnębiło bezustannie cofające się oddziały. Kwatera główna armii została zbombardowana na miejscu swego postoju, a ścisły sztab był bombardowany w drodze na nowe miejsce postoju. Wieczorem gen. Rómmel był w rejonie Grójca. Utracił łączność z dywizjami.

Przegrana bitwa nad Wartą i Widawką zagroziła lewemu skrzydłu armii „Poznań", a odwrót wyniszczonej armii „Łódź" odsłaniał stopniowo tyły i komunikację armii „Poznań" i „Toruń".

*

Niedługo później w wyniku powyższych jakże nieudanych operacji wojennych Łódź i przeważna część okręgu łódzkiego dostała się w ręce hitlerowskiego najeźdźcy.

Opracował Stef.

We wrześniu 1939 roku Niemcy naigrawali się z polskich żołnierzy — pisząc w swych ozdobnych albumach: „Tak polscy jeńcy maszerują na Berlin...

Szlakiem zwycięstwa

Na Berlin ramię w ramie z Armią Radziecką

... Hitlerowcy nie spodziewali się, że w kilka lat później zwycięski żołnierz polski deptać będzie bruk Berlina.

Na Berlin przy boku bohaterskiej Armii Czerwonej!

Zacięci wrogowie naszej Ojczyzny, sanacyjni renegaci, odtrącili bezmyślnie i zbrodniczo pomoc, jaką zagrożonej agresją hitlerowską Polskę ofiarowywał Związek Radziecki. Doprowadziło to, jak wiadomo, do katastrofalnej klęski 1939 r.

Kiedy w czerwcu 1941 roku najeźdźca faszystowski rzucił się z kolei na ZSRR, patriotyczne elementy narodu, przede wszystkim ludzie obozu naszej rewolucyjnej lewicy, którzy od dziesiątków lat głosili konieczność przyjaznego uregulowania stosunków polsko-sowieckich, odrazu zrozumieli, iż historia nastręcza jedyną i niepowtarzalną drogę do odzyskania niepodległości Polski. Tą drogą był sojusz ze Związkiem Radzieckim i współdziałanie z jego bohaterską Armią, ponoszącą główny ciężar walki o wyzwolenie narodów z jarzma faszystowskiego.

Na drogę tę wszedł Związek Patriotów Polskich w ZSRR, na drogę tę weszły patriotyczne, rewolucyjne masy narodu kierowane w kraju przez — Polską Partię Robotniczą i Krajową Radę Narodową.

I oto w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w braterstwie broni z Armią Czerwoną zaczyna się nowy szlak dziejów Polski: szlak zwycięstwa nad niemieckim i rodzimym faszyzmem. Zaczęło się pod Lenino — skończyło na zdobyciu Berlina. Przy boku Armii Radzieckiej pomścił waleczny żołnierz polski hańbę września 1939 roku i długoletniej hitlerowskiej niewoli..

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze Wojska Polskiego!

Towarzysze Broni!

Wojska naszego frontu przy aktywnym współdziałaniu jednostek i pododdziałów I Armii Wojska Polskiego, chlubnie wypełniły zadanie bojowe, wdarły się na teren Niemiec faszystowskich i w pasie frontu zakończyły wyzwalanie polskiej ziemi od okupantów niemieckich.

Teraz wy, razem z Armią Czerwoną, groźną i miażdżącą lawiną podeszliście bezpośrednio do życiowo ważnych ośrodków legowisk faszystowskiego zwierza. Nie powstrzymane uderzenie naszych wojsk od Wisły do Odry zmiotło z powierzchni ziemi wszystkie linie obronne wroga. Resztki rozbitych niemieckich dywizji dopędzamy i dobijamy.

W ciągu niespełna 3 tygodni przeszliśmy w walkach ponad 400 km. Droga ta usiana wiekopomną sławą. Bohaterowie Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego znów wsławili siłę i moc oręża bohaterskich narodów słowiańskich.

Ludność wrogich Niemiec, a szczególnie Berlina ogarnięta jest paniką i śmiertelnym strachem. Drży ona w oczekiwaniu na przyjście mścicieli.

Mniej jak 100 km dzieli nas od Berlina. Przed nami resztki faszystowskiej bestii, tej bestii, która chciała zakuć w niewolę naród sowiecki i polski zniszczyć ich swobodę i niezależność. To Niemcy zgładzili miliony Słowian, naszych braci i sióstr, żon i matek. To oni w diabelskich piecach Majdanka niszczyli setki tysięcy obywateli polskich i radzieckich. To oni obrócili w gruzy stolicę Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawę, wymordowali setki tysięcy niewinnych mieszkańców Warszawy. To oni, władcy niewolników, w dalszym ciągu męczą na katordze miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i Białorusinów.

Głównodowodzący Armii Czerwonej Marszałek Stalin, dał nam zaszczytne i odpowiedzialne zadanie. Otrzymaliśmy rozkaz zadać wrogowi w jego własnym legowisku ostateczny i druzgocący cios — mamy pierwsi zdobyć Berlin i zatknąć tam sztandar zwycięstwa.

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze I Armii Wojska Polskiego, działając wspólnie z wojskami naszego Frontu powinni wypełnić tę najważniejszą misję dziejową. Narody radziecki i polski z niecierpliwością oczekują pełnego i ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi i błogosławią swych synów do zwycięstw w walce.

Przy pomocy Armii Czerwonej osiągnęliśmy wyzwolenie naszej Ojczyzny i wskrzeszenie swobody i niezależności narodu polskiego, który w ciągu pięciu i pół roku był ciemiężony przez hitlerowskich ludożerców. Aby ugruntować zwycięstwo, należy dobić Niemca.

Wzywam Was do skoncentrowania wszystkich sił, woli umiejętności męstwa i odwagi, aby zwycięsko zakończyć operację mającą na celu zdobycie Berlina.

Pamiętajcie, że tajemnica zwycięstwa leży w niepowstrzymanym uderzeniu. Do Berlina została tylko jedna trzecia tej drogi, którą przeszliśmy w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Dzielni żołnierze!

Nowymi bojowymi czynami okryjemy nasze szandary i pomnożymy sławę narodów słowiańskich.

Naprzód! do Berlina!

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

DOWÓDCA I-GO FRONTU BIAŁORUSKIEGO

Lucjan Szenwald

Czerwona Armia

Wyzwolicielko ludów! O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą, jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa!

Kiedy wróg miażdżąc domy ramieniem żylastem,
Grzechocąc okręconym wkoło głów żelastwem,
Szedł, jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad pionową ścianą,
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kąkoli,
I każdy pień brodaty, zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała,
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szczerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna! Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywą stali
Na drgające pierścienie siekasz wrażą kadłub,
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojowujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Mocy!
Wybawicielko Świata! Wichuro Pomocy!
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów,
Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam!
Dla nas duma i radość i zaszczyt i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła
Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń, przez Ciebie wręczoną, owianą błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum,
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać, niby ołtarz przetrwały cudownie,
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

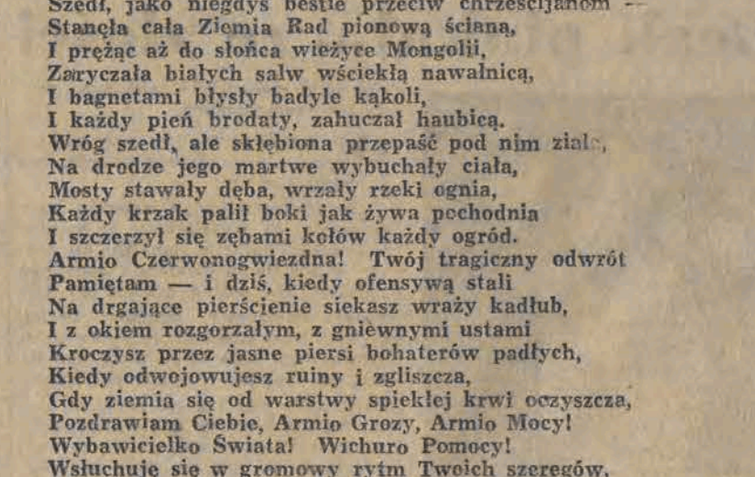

Dziś — odrodzone Wojsko Polskie — rozporządza najbardziej nowoczesnym sprzętem wojennym.

Lenino — tu zrodziło się zwycięstwo nad wrogiem.

Z pamiętnika łodzianki

— „Dziś w nocy odwieczny wróg przekroczył nasze granice". Słowa padały z aparatu radiowego pełne dziwnej grozy. Czy możliwe, że to stało się już dziś w nocy? Nic się przecież na pozór nie zmieniło. Przez okna wlewały się te same co wczoraj potoki wspaniałego, jesiennego słońca.

— Pójdziemy na Niemca — powiedział ojciec, a słowa te brzmiały dziwnie nienaturalnie. Jakby cofały się przed ziejącą z głośnika prawdą, że „wróg przekroczył naszą granicę", że jest już w naszym kraju.

I potem z każdym dniem, a właściwie z każdą godziną tamte wypowiedziane przez ojca słowa bladły, małały, stawały się po prostu śmieszne. Tak, jakby znajdujący się na samym szczycie „ładunek" zapału i gotowości bojowej zaczął staczać się raptownie w dół. A właściwie tak kurczył się i spadał, po prostu „na łeb" mit o naszej potędze militarnej, o tym, że jesteśmy „silni i niezwyciężeni".

Wieczorem radio podało, że samoloty niemieckie przeleciały nad szeregiem miast polskich, zrzucając bomby.

„TO NA PEWNO NIE POTRWA DŁUGO"...

Od rana siedzieliśmy w piwnicy. To była pierwsza ucieczka z mieszkania do miejsca, które jeszcze wtedy uważaliśmy za najbardziej bezpieczne. Wśród nieustannego wycia syren i warkotu samolotów, które kołowały wysoko nad miastem znosiliśmy do piwnicy ubrania i zapasy żywności. Byliśmy jeszcze wtedy pewni że to są nasze samoloty. Przecież nikt ich nie ostrzeliwał. Tak, to na pewno nasze. Piwnice powoli pustoszały. I wtedy właśnie rozległ się pierwszy, ogłuszający huk. Za nim drugi. To jednak nie były nasze samoloty! To były samoloty niemieckie! I nikt do nich nie strzelał, nikt nie bronił dostępu do miasta! Gdzie nasza obrona przeciwlotnicza? Ludzi zaczął ogarniać popłoch: — jakto? Więc zostawiono nas na łup niemieckich samolotów?

Gdy ojciec przybiegł z miasta, wiedzieliśmy już, że dwa domy przy ul. Bandurskiego zostały zburzone, że wiele bomb upadło poza miastem że.....

— A obrona przeciwlotnicza? Ano, wcale jej nie było...

Mężczyźni aż rwali się do tego, aby „pójść na Niemca". Gorączkowo przeglądali swe karty mobilizacyjne. Godzinami wystawali przed Komendami Uzupełnień. Szukali i nie mogli znaleźć swych jednostek wojskowych. Nie mogli doprosić się o umundurowanie i uzbrojenie. Przybiegali do swych rodzin szepcząc z niepokojem, że tu coś nie jest w porządku, że przecież dopiero pierwsze dni wojny, a już taki bałagan i kompletne bezkrólewie. Wracali znów szukając możliwości zaciągnięcia się do wojska. Nie mogli wszak ścierpieć dłużej takiej bezczynności.

Po podwórzu przechadzali się spokojnie niemieccy lokatorzy naszego domu. Uśmiechali się pobłażliwie na widok gorączkowego niepokoju Polaków. Nie schodzili do piwnicy. Nie mówili wiele, prócz zdawkowego: „to na pewno nie potrwa długo".

„WSZYSCY MĘŻCZYŹNI ZDOLNI DO NOSZENIA BRONI..."

Wydarzenia toczyły się teraz z szybkością sunących wgłąb Polski niemieckich czołgów. Wyprzedzały wszelkie przypuszczenia, planowania, komentarze radiowe i prasowe komunikaty. Wiadomo było, że wróg, który „przekroczył nasze granice" posuwa się szybko naprzód. Napływały pierwsze wiadomości o bitwach, o zajętych miastach. W uszach dźwięczał stale powtarzający się w radio rozkaz płk. Umiastowskiego: „Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni opuszczają zagrożone tereny, podążając za wojskiem".

W mieście rośnie panika. Ulicami przeciągają bezładne gromady wojska. Nędzne szkapiny ciągną rozklekotane wozy. Gdzie auta, gdzie czołgi? Żołnierze nie wiedzą, dokąd idą, nie wiedzą nawet, gdzie przebiega linia frontu. Nie mogą znaleźć dowództwa.

Syreny wyją coraz częściej. Dla nikogo nie jest już tajemnicą, że miasto jest pozbawione obrony przeciwlotniczej. Nagle alarm. — Uwaga, uwaga! Gaz!! Ludzi ogarnia jakaś zbiorowa histeria. Ryglują piwnice, zatykają nosy i usta. W naszej piwnicy kilka osób wyrywa sobie jedyną maskę gazową. Ulicą biegnie jakaś kobieta, przyciskając do twarzy poduszkę.

— Odwołujemy alarm, to była tylko zasłona dymna.

Już teraz, po kilku dniach, wiadomo powszechnie, że wieści podawane przez radio nie są prawdziwe. Dziwnie brzmią w tym ogólnym chaosie, wśród narastającej klęski słowa: „nie damy, nie pozwolimy".

Wieczorem otrzymuję rozkaz od szkolnej komendantki Przysposobienia do Obrony Kraju. Mam zmobilizować wszystkie uczennice naszej szkoły do służby w szpitalu. Wyruszam w objazd po mieście. Na Polesiu zastaje mnie nalot. Siedzimy w rowach przeciwlotniczych. Dokoła padają bomby zapalające. Płoną drewniane baraki. Jest już prawie noc, gdy wracam do domu. Miasto stale zaciemnione. Konduktor uprzedza, że linia tramwajowa prawdopodobnie jest uszkodzona. W wagonie pełno jakichś dziwnych postaci w pasiastych ubraniach, z ogolonymi głowami. Padają zdania bez sensu i związku.

— To rozpuszczono szpital dla wariatów — szepczą nieliczni pasażerowie. Chorych umysłowo puszczono samych w świat.

A WRÓG CORAZ BLIŻEJ

Coraz częściej słyszy się wszędzie pytanie „dlaczego?"

W mieście nikt już nie panuje nad sytuacją. Urzędy likwidują się w szybkim tempie, policji nie widać. Mieszkańcy, aby mieć jakąś „namiastkę" władzy organizują komitety LOPP. Zadaniem ich jest czuwać w nocy nad bezpieczeństwem lokatorów danego domu, czy bloku. Czuwać — wprost śmiać się chce — z gołymi rękoma. Ani broni, ani żadnych możliwości zlikwidowania ewentualnego pożaru. Z daleka dochodziły już całkiem wyraźnie głuche pomruki armat. Coraz bliżej.

8 września 1939 r. w Łodzi. Rozpoczynają się „rządy" siepaczy hitlerowskich

Wieczorem tego dnia rozlała się na niebie czerwona łuna. Po raz pierwszy usłyszeliśmy przez radio dokładne wiadomości o sytuacji na froncie. Walki trwają niedaleko Łodzi w okolicach Szadku. Z gorączkowym pośpiechem rozkładamy mapę. Więc już tak blisko? Z głośnika rozlega się znów rozkaz płk. Umiastowskiego: „Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni..."

O świcie budzi nas łomotanie do drzwi. To sąsiedzi. Niemcy są już niedaleko. Należy wycofać się za wojskiem. Ojciec i brat szybko pakują plecaki.

Matka postanawia: „jeżeli mamy opuścić ten dom, to już wszyscy razem".

Pakujemy więc walizki — w szalonym pośpiechu — ubrania, bieliznę, żywność, nawet nakrycia stołowe. Jesteśmy gotowi do wyjścia, gdy nagle przychodzi krótka refleksja: dokąd? Dokąd pójdziemy z tymi bagażami i z sześcioletnim dzieckiem?

Opadają ręce — idźcie wy, wy musicie do wojska! My tutaj będziemy czekać.

Matka z trudem hamuje łkanie.

Gdy wstał nad miastem upalny, jakby na ironię — piękny, wrześniowy dzień, ulice były jak gdyby wymarłe. Jeszcze tylko tu i ówdzie ktoś spóźniony pędził, dźwigając na plecach tobołу, jeszcze zobaczyć było można dziwacznie ubrane kobiety, pchające przed sobą pełne pakunków wózki. Co się działo za miastem, opowiadali o tym ci, którzy zawrócili z drogi. Niezliczone tłumy ciągnęły szosami i drogami polnymi. Wszyscy na wschód! Podobno za Wisłą tworzy się armia i tam dopiero będziemy się bronić.

W OPUSZCZONYM MIEŚCIE

Panuje dosłownie śmiertelna cisza. Miasto prawie wyludnione, miasto zostawione dosłownie na pastwę losu. Bez żadnej władzy, bez wojska, policji i jakiegokolwiek urzędu. Nawet Czerwony Krzyż wyjechał. Otworzono więzienia. Z Monopolu Tytoniowego nie daleko naszego domu wyrzucają przez okno wszystkie zapasy papierosów. Na ulicy dzieją się iście dantejskie sceny.

Armaty ucichły. Lecz po południu rozległ się dobrze nam już znany szum motoru i grzechot karabinów maszynowych. Nie wiele upłynęło czasu, gdy buchnęła po mieście straszna wieść: **CI, KTÓRZY UCIEKALI DZIŚ RANO Z MIASTA, ZOSTALI ZMASAKROWANI PRZEZ NIEMIECKIE SAMOLOTY POD BRZEZINAMI!**

Wieść wstrząsnęła całym miastem. Nie było wszak domu, z którego nie poszedłby ktoś właśnie tamtędy. Na Brzeziny, na Wschód.

Napływają nowe wiadomości: już zwożą pierwsze transporty rannych i zabitych. Sporządza się listy, które wywieszone są w szpitalach. Zaroiły się ulice. Tłumy kobiet i dzieci wyległy przed szpital. Rozpoczęły się gorączkowe wędrówki i poszukiwania. Jednocześnie zaś dowiadywano się, jak to było pod Brzezinami. Jak było? **SAMOLOTY SIEKŁY Z GÓRY BEZBRONNYCH, STŁOCZONYCH NA SZOSIE. A z boków STRZELALI DO NICH NIEMIECCY KOLONIŚCI UZBROJENI „PO ZĘBY".** Zdrada, wielka zdrada. O tym mówiono coraz częściej i coraz głośniej.

Przebiegałyśmy z matką kilometry (tramwaje nie kursowały) od jednego szpitala do drugiego, szukając, czy wśród ofiar nie znajdziemy naszych najbliższych. Oglądaliśmy pomordowanych, których zwożono na cmentarze. Nie trafiłyśmy na żaden ślad.

NIEMCY WKROCZYLI DO ŁODZI

Gdzieś pod Kutnem trwały jeszcze zacięte walki. Broniła się Warszawa. Wieści te przynosili przemykający się ulicami obdarci i wynędzniali żołnierze. Ludzie wynosili im posiłek, ciągnęli gwałtem do domów. Ale oni nie chcieli się zatrzymywać. Spieszyli za Wisłę. Tam jest armia, tam będziemy się bronić.

Nie wiadomo nawet, kiedy wkroczyli do miasta Niemcy.

Każdy przyczaił się w domu, kiedy do miasta wkraczali Niemcy. Na Piotrkowskiej owacyjnie witali ich tutejsi „prześladowani" w naszym kraju Niemcy — właściciele największych fabryk i majątków. Ze złowrogim warkotem przelatywały ulicami patrolujące motocykle.

Po ciszy nastała burza. Posypały się na miasto dziesiątki rozkazów. Każdy kończył się groźbą kary śmierci. „Wszyscy mają stawić się do swych miejsc pracy". Łatwiej było ich stamtąd „wyłowić" i aresztować. Opróżnione więzienia napełniały się w błyskawicznym tempie. Dochodziły wieści o pierwszych egzekucjach.

Zaczęto usuwać polskie napisy, likwidować polskie książki. Na Placu Wolności ściągnięto sznurami i rozbito pomnik Tadeusza Kościuszki.

Z dnia na dzień wzmagał się hitlerowski terror. Tych, którzy wracali z ucieczki do domów, wywożono do niewoli lub na roboty.

Dni upływały nam w stałych poszukiwaniach naszych najbliższych. Nie tak prędko jeszcze wrócili obydwaj do domu.

Wrócili po to, aby zginąć później z rąk hitlerowców: jeden w więzieniu, drugi w partyzantce.

H. Samsonowska.

Polacy pod nadzorem Niemców zasypują osławione „rowy przeciwlotnicze" na ul. Piotrkowskiej, przy Pl. Reymonta

Bohaterska obrona Westerplatte

W odosobnieniu od obrony wybrzeża broniło się Westerplatte i poczta polska w Gdańsku.

Poczty bronili przez kilka dni urzędnicy i studenci polscy. Walczono do ostatka.

Załoga Westerplatte wynosiła w dniu 1.9: 5 oficerów, 175 szeregowych i 22 funkcjonariuszy cywilnych. Załoga rozporządzała poza bronią ręczną: 16 c.k.m., 4 moździerzami Stockes 83 mm., 2 działkami ppanc. 37 mm i 1 armatą 75 mm. Całością dowodził mjr. Sucharski. Trzonem obrony były wartownie i koszary wzmocnione betonem.

Przeciwko tej garstce żołnierzy niemieckie dowództwo skupiło 1 baon piechoty i 1 baon pionierów, kompanię c.k.m, kompanię moździerzy, kompanię miotaczy ognia, 2 dywizjony artylerii i 2 lotnicze dywizjony bombowe. Razem wzięto w bezpośredniej walce od strony lądu około 3.000 żołnierzy niemieckich. Ponadto użyty został jako siła rozstrzygająca pancernik „Schleswig-Holstein" i pewna ilość małych jednostek marynarki wojennej.

Walka rozpoczęła się dnia 1.9 o godz. 4.40 gwałtownym ostrzeliwaniem z pancernika „Schleswig-Holstein", po którym rozpoczął się szturm, który został odparty przez obrońców. Po powtórzeniu przygotowania ogniowego niemieccy marynarze ruszyli powtórnie do szturmu. Zostali znowu odparci. W nocy z 1.2. 9 odparto jeszcze dwa wypady niemieckie. Po południu 2.9 Westerplatte przeżyło najcięższe bombardowanie z powietrza (30 ton bomb 500 kg na 20 hektarów przestrzeni zajmowanej wówczas przez obrońców). Po kilku godzinach rozpoczął się szturm, lecz został znowu odparty. W następnych dniach Niemcy ostrzeliwali obrońców z lądu i z morza, po czym przypuszczali szturmy, jednak nie uzyskali innego wyniku, jak tylko uzmagające się zużycie obrony. Do dnia 6.9 odparto 12 szturmów niemieckich. W dniu 7.9 o godz. 4.00 wjechał na Westerplatte pociąg towarowy. Na przodzie jechała cysterna napełniona benzyną i skrapiała las po obydwu stronach toru. Za cysterną posuwali się pionierzy niemieccy z miotaczami ognia. Resztki lasu stanęły w płomieniach. Po 30 minutowym gwałtownym ześrodkowaniu ognia artylerii kompania pionierów ruszyła do szturmu. Została także odparta, ale obrońcy byli u kresu sił. Jedna trzecia część załogi poległa, 60 żołnierzy było rannych, reszta wyczerpana walką, broń zniszczona, stanowiska obronne zrujnowane. W godzinach popołudniowych dnia 7.9 mjr. Sucharski kazał złożyć broń.

Obrona Westerplatte przeszła do historii polskiej jako jeden z najpiękniejszych czynów wojennych polskiego żołnierza".

(wg „Kampanii Wrześniowej" ppłk. dypl. J. Kirchmayera).

Adam Ważyk

Odpowiedź

Głosem poległych wołają
krwawiące mury Warszawy:
Jaki wasz będzie rachunek?
Nasza odpowiedź:
— Krwawy.

Czym odpłacicie za najazd,
za obłąkaną kobietę,
za kulę w piersi dziecięcej?
Nasza odpowiedź:
— Bagnetem.

Za podeptaną mowę,
jaką dostaną zapłatę?
Jakim spotkacie ich słowem
Nasza odpowiedź:
— Granatem.

Długo nam jeszcze stygnąć
w nieugaszonej agonii?
Zagłada czy ocalenie,
powiedzcie...
— Bracia do broni!

KPP — nieugięty strażnik niepodległości

Gdy klika sanacyjna z Piłsudskim, Rydzem i Beckiem na czele, znajdując oparcie „dołowe" w bojówkach oenerowskich i zhitleryzowanym Stronnictwie Narodowym oraz prawicy PPS i SL szukała za wszelką cenę haniebnej ugody z reżimem hitlerowskim, rewolucyjna lewica robotnicza pod wodzą Komunistycznej Partii Polski stała nieugięcie na straży zagrożonej niepodległości kraju, stała zawsze i nie ugięcie w obronie narodu przed spiskiem rodzimego i niemieckiego faszyzmu.

Gdy zdrajca Beck podpisuje 26. I. 1934 r. pakt diabelski „pakt o nieagresji" z III Reszą, K.P.P. pierwsza ostrzega społeczeństwo, czym ten pakt „pachnie":

„Rząd dyktatury faszystowskiej zawarł sojusz wojenny z dyktaturą faszystowską Hitlera, zwrócony przeciwko ZSRR. Polska faszystowska prze do wojny w imię imperialistycznych interesów kapitalistów i obszarników... Dwie klasy i dwa programy: z jednej strony faszyzm i wojna, z drugiej strony socjalizm i pokój.".

(z odezwy KC KPP z września 1934 roku.).

Gdy od 1935 roku zaczynają zjeżdżać się do Polski różne kreatury hitlerowskie w rodzaju Goeringa, Greisera, Goebbelsa itd., KPP demaskuje prawdziwe cele ich wizyt „dyplomatycznych" i „towarzyskich":

„Jaki jest cel przyjazdu niemieckiego faszystowskiego ministra do Polski? Prasa faszystowska donosi, że Goering przyjeżdża na polowanie, w którym ma również brać udział poseł Szwecji — państwa rządzonego przez wodzów socjaldemokracji. Ale masy pracujące Polski wiedzą, na kogo to „polują" sprzymierzeni ministrowie Polski i Niemiec przy współudziale socjaldemokratycznych ministrów „demokratycznych" państw północnych. Masy pracujące wiedzą, że dyktatura faszystowska w Polsce i w Niemczech, związana zbrodniczym sojuszem wojennym, szykuje pełną parą zbrojny najazd na państwo robotników i chłopów — ZSRR. Przecież dlatego Piłsudski i Hitler odrzucili zaproponowany przez Francję i ZSRR pakt wschodni... Beck jeździł niedawno do Szwecji i Danii, by przygotować antysowiecki blok państw bałtyckich... Jawnie mówi o tych planach wojennych faszystowski minister Składkowski na komisji budżetowej Sejmu, zapowiadając, że armia polska niezadługo będzie miała okazję do wykazania swej siły i tężyzny na polu bojowym... (z odezwy KC KPP — 1935 roku okres wizyty Goeringa).

Na długo przed monachijską transakcją, która rozpoczęła haniebny handel narodami Europy środkowej, oddając je w niewolę Hitlera, rozbrzmiewa donośnie alarmujący głos KPP:

„Imperialistyczne, zaborcze roszczenia Hitlera godzą bezpośrednio w Polskę. Pragnie on zrabować Polsce Pomorze z Gdynią, Poznańskie, G. Śląsk i, tak okrojoną, zamienić w swego wasala.

Groza położenia jest tym większa, że w dwóch podstawowych ugrupowaniach klas posiadających — sanacji i endecji — Hitler ma swych sojuszników.

Zjednoczmy wszystko, co żyje z pracy rąk własnych i umysłu, co w narodzie naszym uczciwe i patriotyczne, w demokratycznym froncie ludowym, froncie ocalenia Polski...

Precz z nienawistnym reżymem targowiczan — sprzedawczyków Polski! Rząd Rydza — Składkowskiego — Becka — katów ludu i agentów Hitlera — do dymisji!"

(z odezwy KC KPP — w r. 1938).

Patriotyczna postawa Kapepowców, uwieńczona bohaterską walką na froncie 1939 r. (Marian Buczek), nie mogła, niestety, odwrócić katastrofy, przygotowanej Polsce przez rodzimych zdrajców w porozumieniu ze zdrajcami monachijskimi.

Na nic się nie zdała waleczna obrona Westerplatte i Warszawy, Kutna i Modlina: naród sprzedany hurtem i detalicznie przez posiadające klasy, pozbawiony rewolucyjnego, patriotycznego i demokratycznego kierownictwa poniósł klęskę, z której podniósł go dopiero braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim, rewolucja socjalistyczna i władza ludowa.

Prezydent Mościcki udaje się do Białowieży w jednej karocy z banditą Goeringiem. Ta przyjaźń zdrajców z mordercami kosztowała naród polski 6 milionów ofiar.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

(SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

Do strajków i demonstracyj ulicznych!
Do 24-godzinnego strajku powszechnego
w całej Polsce

PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTOWSKICH MORDERCÓW
PRZECIW MORDERCOM LUDU I PODPALACZOM WOJNY, ZAPRZEDAJĄCYM POLSKĘ HITLEROWI, PRZECIW ZDRAJCOM NARODU.

Do C. K. W. P. P. S., do K. C. Bundu, do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, do U. S. D., N. S. D., P. C., do Stronnictwa Ludowego, do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacyj PPS i Bundu, oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

TOWARZYSZE, OBYWATELE!

Po Wołyniu, Krakowie, Częstochowie — Lwów. Rząd bandytów, pospolitych rzezimieszków, rząd Kościałkowskiego—Raczkiewicza zanienił Polskę w krwawe pobojowisko, na którem dzień w dzień padają trupy mordowanych masowo robotników i chłopów, walczących o kawałek chleba, o prawo do życia i wolności! System politycznej i policyjnej prowokacji uzupełniono systemem stałych, krwawych ekspedycyj karnych i pogromów przeciw ludowi polskiemu i narodom uciskanym. W imię czego?

W imię prawa do wyzysku i bogacenia się garstki kapitalistów, bogaczy, jaśniepańskich obszarników, generałów. W imię wojny, którą klika sanacyjna organizuje w sojuszu z faszyzmem niemieckim przeciw krajowi socjalizmu i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw Z. S. R. R.

Ten sojusz — to zaprzedanie niepodległości narodu polskiego faszyzmowi niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców i zdrajców narodu, klika Targowiczan — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleńczym ludu pracującego Polski.

Precz z rządem morderców i zdrajców narodu!

Akcja solidarnościowa świata pracy z dnia 2 kwietnia była wspaniałym przykładem solidarności i gotowości mas pracujących do walki. Klika sanacyjna odpowiedziała na to nową rzezią we Lwowie. Nakazem więc chwili jest

rzucić wszystkie siły mas pracujących do jeszcze potężniejszego wystąpienia

skierowanego przeciw rządowi bankierów i katów.

Ten rząd musi pójść precz!

Komitet Centralny
Warszawa, 17.IV 1936 r. **Komunistycznej Partji Polski.**

Jedyną partią, która zwalczała prohitlerowską politykę kliki piłsudczykowskiej była Komunistyczna Partia Polski
Za kolportowanie tego rodzaju odezw patrioci polscy szli na długie lata do więzień sanacyjnych i do katowni w Berezie Kartuskiej

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO
do rządu jugosłowiańskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nie ulega wątpliwości, że Jugosławia otrzymałaby Karyntię słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził wskutek tego tchórzostwa narodowych praw Jugosławii.

2 Zdając sobie sprawę z tego, że oszczerstwa w sprawie listu Stalina do Rennera są pozbawione podstaw, rząd jugosłowiański ucieka się do innej wersji oszczerstw, twierdząc w swej nocie, iż rząd radziecki nie uważał dalej za możliwe bronić dawnych roszczeń Jugosławii w sprawie Karyntii słoweńskiej — których rząd jugosłowiański się zrzekł — rzekomo dlatego, że rząd radziecki otrzymał za to dodatkowo 50 miln. dolarów przy sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii państwu austriackiemu. **Jak wiadomo, Związek Radziecki, zgodnie z postanowieniami Konferencji Poczdamskiej, otrzymał prawo własności do mienia niemieckiego, znajdującego się w Austrii wschodniej, tak samo jak Anglia, St. Zjednoczone i Francja otrzymały prawo własności do mienia niemieckiego w Austrii zachodniej, w zachodniej Europie i w krajach Ameryki.**

Idąc na rękę Austrii, rząd radziecki zgodził się sprzedać jej część tego mienia za odpowiednią kompensatą. I oto rząd jugosłowiański twierdzi, że „rząd radziecki zgadzając się na to, by słoweńcy karyntyjscy pozostali pod panowaniem Austrii, uzyskał zwiększenie kompensaty za mienie niemieckie w Austrii o 50 milionów dolarów", że w związku z tym rząd radziecki ma otrzymać za wymienione mienie nie 100 miln. dolarów, jak domagał się tego rzekomo rząd radziecki, lecz 150 miln. dolarów.

Nie sądziliśmy, że rząd jugosłowiański może upaść tak nisko, że może myśleć o Związku Radzieckim w sposób tak nikczemny i ohydny. Nie ulega wątpliwości, że jedynie ludzie, którzy zdradzili socjalizm i demokrację i stali się zajadłymi faszystami, zdolni są w sposób tak bezwstydny i wyuzdany rozprawiać o Związku Radzieckim i jego rządzie.

W twierdzeniach rządu jugosłowiańskiego każde słowo jest kłamstwem. Kłamstwem, nieprawdą jest że rząd radziecki domagał się kompensaty za mienie w wys. 100 miln. dolarów. W rzeczywistości domagał się on 200 miln. dolarów. Nieprawdą jest, że rząd radziecki otrzymuje 50 miln. dolarów ponad wyznaczoną cenę. W rzeczywistości ma on otrzymać 50 miln. poniżej wyznaczonej ceny. Nieprawdą jest, że sprawa Karyntii ma jakikolwiek związek ze sprawą sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii, ponieważ nawet przy ohydnym przypuszczeniu rządu jugosłowiańskiego nie ma tu miejsca dla sprawy Karyntii słoweńskiej. Wszystko to wymyślił i nałgał rząd jugosłowiański.

Nie, panowie! Nie rząd radziecki, lecz rząd jugosłowiański zaprzedał interesy Słoweńców Karyntii, zrzekając się jeszcze w 1947 roku wszelkich roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii. Istnieje dokument — list Kardela do A. Wyszyńskiego z 20 kwietnia 1947 roku, w którym rząd jugosłowiański zrzeka się Karyntii słoweńskiej i ograniczą się jedynie do tego, by otrzymać specjalne prawa w zarządzie 2-ch elektrowni. Dokument ten stwierdza: „Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".

Rząd jugosłowiański nie ucieknie przed tym zdradzieckim dokumentem, jak nie ucieknie przed własnym cieniem.

Jest godne uwagi, że w tym samym czasie, gdy rząd jugosłowiański w liście Kardela zrzekał się Karyntii słoweńskiej, **delegacja radziecka na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dnia 21 kwietnia 1947 r., w dzień po otrzymaniu listu Kardela, oświadczyła: „delegacja radziecka uznaje za uzasadnione propozycje rządu jugosłowiańskiego w sprawie połączenia Karyntii słoweńskiej ze Słowenią, wchodzącą w skład Jugosławii, jak również w sprawie pogranicznych słoweńskich obszarów Styrii i nadania Chorwatom z Burgenlandu specjalnego statutu, zabezpieczającego ich prawa narodowe, jak to przedstawiono w memorandum delegacji jugosłowiańskiej, złożonym konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie 22 stycznia 1947 r. Delegacja radziecka popiera powyższe propozycje".**

Jak wiadomo to oświadczenie delegacji radzieckiej włączono następnie do sprawozdania komisji do spraw traktatu austriackiego przy Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych w październiku 1947 r.

Istnieje również drugi dokument. W swej nocie z dnia 3 sierpnia 1949 r. rząd jugosłowiański oświadczył, że: „o propozycjach rządu Jugosławii, które 14 czerwca 1947 r. zostały przedstawione ministrowi angielskiemu Noel Bakerowi, rząd ZSRR został poinformowany już 20 kwietnia 1947 r. listem, skierowanym do ministra A. Wyszyńskiego", to znaczy wspomnianym wyżej listem Kardela. W ten sposób rząd jugosłowiański w nocie z dnia 3 sierpnia przyznał, że rząd angielski został poinformowany przez rząd jugosłowiański w czerwcu 1947 r. **o zrzeczeniu się wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Austrii odnośnie Karyntii słoweńskiej.** Tym samym nie tylko rząd Anglii lecz i rządy USA i Francji, które zajmowały wspólnie negatywne stanowisko wobec roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, były poinformowane o tym, że rząd jugosłowiański pozostawiając w radzie ministrów spraw zagranicznych, dla zachowania pozorów swe formalne oświadczenie o roszczeniach terytorialnych w sprawie Karyntii słoweńskiej, zrzekł się w rzeczywistości tych roszczeń zdradziwszy interesy Słoweńców w Karyntii i narodowe prawa Jugosławii.

W świetle powyższego najzupełniej jasna jest kłamliwość oświadczenia rządu jugosłowiańskiego w jego nocie z dnia 20 sierpnia, w której utrzymuje, że „powszechnie wiadomo, iż rząd Jugosławii nigdy nie wyrzekał się i nie zaprzestawał walki o połączenie Karyntii słoweńskiej"...

Kłamliwość i dwulicowość rządu jugosłowiańskiego są tymbardziej oczywiste, że wymienione rokowania z ministrami angielskimi prowadzone były w tajemnicy przed rządem radzieckim za plecami Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, w liście Kardela z dnia 20 kwietnia nie było mowy wcale o tym, iż rząd jugosłowiański zamierza informować rząd Anglii o swych ustępstwach w sprawie Karyntii słoweńskiej. **Rząd Radziecki nie wiedział nic o tych rokowaniach, aż do chwili, gdy w lipcu 1947 r. jeden z przedstawicieli Jugosławii w Wiedniu zdradził się z tym w rozmowie z zastępcą radzieckiego radcy politycznego w Austrii.**

Dopiero potem rząd radziecki — za pośrednictwem swego ambasadora w Belgradzie — **zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego o wyjaśnienie tej sprawy.** 5 sierpnia 1947 roku odbyła się rozmowa między ambasadorem radzieckim A. Ławrientiewem a premierem Tito i wicepremierem Kardelem. Na prośbę ambasadora radzieckiego o poinformowanie rządu radzieckiego na temat pertraktacji z Noel-Bakerem w Belgradzie, **Tito oświadczył**, początkowo, że w tych pertraktacjach rząd jugosłowiański bronił swych oficjalnych propozycji w sprawie Karyntii słoweńskiej, wysuniętych w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, ale wówczas Kardel poprawił go z miejsca, przyznając, że Noel-Baker został poinformowany również o minimalnych roszczeniach terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej. Jednakże z noty rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia 1949 roku wiadome się stało, że angielskiemu ministrowi Noel-Bakerowi zakomunikowano propozycje rządu jugosłowiańskiego, przedstawione w liście Kardela z 20 kwietnia 1947 r., w którym **rząd jugosłowiański zrzekał się wszelkich roszczeń terytorialnych, dotyczących Karyntii słoweńskiej.**

Fakty te świadczą, po pierwsze, o tym, że **rząd jugosłowiański jeszcze latem 1947 r. informował rząd brytyjski o zrzeczeniu się swych pretensji terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej, ukrywając to przed rządem ZSRR.** Fakty te świadczą, po drugie, o tym, że **rząd jugosłowiański postępował w sposób dwulicowy zarówno w 1947 r., jak i później, udając, że walczy o Karyntię słoweńską, chociaż w rzeczywistości rząd jugosłowiański już przed 2 laty zrzekł się w tajnej zmowie z przedstawicielami rządu brytyjskiego słoweńskiej Karyntii. Fakty te świadczą,** po trzecie o tym, że **mocarstwa zachodnie będąc poinformowane o rezygnacji Jugosławii z Karyntii słoweńskiej, musiały jeszcze ostrzej występować przeciwko jugosłowiańskim roszczeniom terytorialnym, co uniemożliwiło rządowi radzieckiemu skuteczną obronę roszczeń jugosłowiańskich.**

Jak wytłumaczyć to zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego odnośnie Karyntii słoweńskiej i tę nikczemną dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego? Do jakiego celu zmierzano?

Rzecz oczywista, że miało to na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Rząd jugosłowiański czynił to gwoli dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymywaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego.

W tym wypadku rząd jugosłowiański występował jako nieprzyjaciel i przeciwnik Związku Radzieckiego, jako agentura zagranicznych kół imperialistycznych.

Gdy ta brudna gra rządu jugosłowiańskiego stała się oczywista, rząd radziecki, nie chcąc, naturalnie, być uczestnikiem tej ohydnej polityki oszukiwania narodów Jugosławii przez rząd jugosłowiański.

Jest również rzeczą zrozumiałą, że rząd radziecki nie mógł już dłużej występować w obronie roszczeń terytorialnych Jugosławii, gdy rząd jugosłowiański — jak się to teraz wyjaśniło — sam zrzekł się tych roszczeń podczas tajnej zmowy z przedstawicielami rządu angielskiego w 1947 roku, uniemożliwiając przez to dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich przez rząd radziecki.

3 Zdając sobie sprawę, że jego kapitulanckie stanowisko w sprawie Karyntii słoweńskiej jest beznadziejne i widząc, że nie uda mu się ukryć przed opinią publiczną listu Kardela, w którym rząd jugosłowiański rezygnuje z Karyntii słoweńskiej, rząd jugosłowiański ucieka się do **trzeciej wersji oszczerstw**, twierdzi on, że przedstawiciele radzieccy pchali rząd jugosłowiański do zmowy z mocarstwami zachodnimi w sprawie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych wobec Austrii i że rząd jugosłowiański „gotów był na ustępstwa w tej sprawie tylko dlatego, że domagał się tego rząd radziecki".

Wprawdzie przedstawiciele radzieccy zdemaskowali to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przez swe wystąpienia na naradach przedstawicieli 4-ch mocarstw w Moskwie, Wiedniu i Londynie w latach 1947, 1948 i 1949, gdy **otwarcie i uczciwie bronili wszystkich roszczeń jugosłowiańskich — terytorialnych i innych — w stosunku do Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański usiłuje schować się przed tymi faktami i woli zajmować się plotkami.**

Wprawdzie rząd radziecki zdemaskował to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przypominając mu w swej nocie z 11 sierpnia, że w listopadzie 1947 r. ambasador radziecki w Jugosławii na pytanie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych oświadczył: **ZSRR nie widzi podstaw, by Jugosławia ograniczała swe roszczenia terytorialne wobec Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański pomija ten fakt, udając, że go nie zauważa.**

Wprawdzie rząd radziecki demaskuje kłamliwość tego twierdzenia rządu jugosłowiańskiego, przypominając w swej nocie z 11 sierpnia, że w 1948 roku ambasador radziecki w Jugosławii potwierdził ponownie stanowisko rządu radzieckiego, że ograniczenie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych jest nie na czasie, demaskując jednocześnie **bardziej niż podejrzane zachowanie się Beblera w Londynie.** Jednakże rząd jugosłowiański i w tym wypadku pomija ten fakt, **udając że go nie zauważa.**

O czym świadczą wszystkie te fakty, jak nie o tym, że **rząd jugosłowiański złośliwie oczernia rząd radziecki i jego przedstawicieli, twierdząc jakoby wywierali oni nacisk na rząd jugosłowiański, by zrzekł się terytorialnych roszczeń Jugosławii i że rząd jugosłowiański gotów był pójść na ustępstwa terytorialne „tylko dla tego, że tego domagał się rząd radziecki?"**

Powstaje pytanie: skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego go nie uchwycił się list Kardela i nie zgodził się na przedstawione w tym liście propozycje rządu jugosłowiańskiego o całkowitym, lub częściowym zrzeczeniu się przez Jugosławię jej roszczeń terytorialnych? **Czym to wytłumaczyć?**

Istotnie, skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie zgodził się z listem Kardela? Dlaczego odrzucił propozycje Kardela? Czy rząd jugosłowiański myślał o tym kiedykolwiek?

Czy rząd jugosłowiański nie uważa, że już samo postawienie takiego pytania obala wszystkie oszczerstwa rządu jugosłowiańskiego, jakoby rząd radziecki wywierał nacisk, by Jugosławia zrzekła się swych roszczeń terytorialnych?

Czy dopuszczalne jest w ogóle zrzeczenie się maksymalnych żądań terytorialnych? Czy dopuszczalne jest w danym wypadku zastąpienie maksymalnych żądań minimalnymi? Tak, dopuszczalne, ale pod dwoma warunkami: jeśli wynika to z konieczności, to znaczy, jeżeli nie ma nadziei, na osiągnięcie w danej chwili żądań maksymalnych i jeżeli rząd jugosłowiański bierze na siebie odpowiedzialność za takie ustępstwa. Dlaczegoż więc rząd radziecki nie zgodził się na propozycję Kardela?

Po pierwsze, dlatego, że ustępstwa proponowane przez Kardela, nie były spowodowane koniecznością, tzn., że istniała możliwość zaspokojenia maksymalnych żądań terytorialnych.

Po drugie, dlatego, że rząd jugosłowiański, nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ustępstwa terytorialne, wyłuszczone w liście Kardela. **Rząd jugosłowiański chciał, żeby za ustępstwa te ponosił odpowiedzialność nie on, lecz rząd radziecki. Zrozumiałe, jest, że rząd radziecki, nie mógł pójść na tego rodzaju szalbierczą machinację oszukiwania narodów Jugosławii.**

Rząd jugosłowiański usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób jakoby list Kardela został przezeń wysłany do Wyszyńskiego wskutek tego, że przedstawiciele radzieccy domagali się kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy Karyntii słoweńskiej i że list stanowi zatem odpowiedź na propozycje Wyszyńskiego. **Jednakże w liście Kardela nie ma nawet aluzji, że stanowi on odpowiedź na jakiekolwiek propozycje, lub tym bardziej żądania przedstawicieli radzieckich.** Wprost przeciwnie, list E. Kardela nie pozostawia żadnej wątpliwości, że nie stanowi on odpowiedzi na jakiekolwiek „żądania" przedstawicieli radzieckich, lecz napisany został z inicjatywy samego Kardela. Wynika to już z pierwszego zdania listu Kardela: „Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić waszą uwagę w wypadku, jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, że byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie".

Jak widać, list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego. Gdyby list Kardela był odpowiedzią na propozycje lub żądania Wyszyńskiego, to powiedziane by tam było: „ponieważ chcecie wysunąć nową propozycję". **Jednakże w liście powiedziano coś zupełnie innego**, a mianowicie: **„jeżeli chcecie wysunąć nową propozycję".** Tak więc **list Kardela nie stanowi odpowiedzi** na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego, lecz zawiera pytanie, skierowane do Wyszyńskiego: **Czy nie chcecie wysunąć nowej propozycji?**

Jak wiadomo, rząd radziecki odpowiedział na pytanie Kardela przecząco tzn. powiedział, że **nie chce wysunąć nowej propozycji, rewidującej roszczenia Jugosławii odnośnie Karyntii słoweńskiej.** Rząd radziecki odpowiedział, że nie zachodzi konieczność rewizji roszczeń jugosłowiańskich, jeśli zaś rząd jugosłowiański upiera się przy swoim — powinien **wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za ustępstwa terytorialne i tylko w tym wypadku, jeżeli rząd jugosłowiański przyjmie odpowiedzialność za te ustępstwa, rząd radziecki będzie gotów bronić w radzie ministrów spraw zagranicznych tego nowego stanowiska, jako stanowiska rządu jugosłowiańskiego.** Jak wiadomo, rząd jugosłowiański podsuwając rządowi radzieckiemu ustępstwa terytorialne, odmówił wzięcia na siebie odpowiedzialności za te ustępstwa, chcąc ukryć przed narodami Jugosławii swe nowe kapitulanckie stanowisko.

Dla jasności podajemy poniżej tekst listu Kardela w jego części dotyczącej zrzeczenia się przez rząd jugosłowiański roszczeń terytorialnych Jugosławii.

List Kardela do min. Wyszyńskiego

Szanowny Towarzyszu Wyszyński!

Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę, w wypadku jeśli chcecie wysunąć nową propozycję, na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, iż było by konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie. Pozytywne rozwiązanie tych zagadnień stanowiłoby minimalne zaspokojenie żądań, zawartych w terytorialnych roszczeniach jugosłowiańskich.

PIERWSZE ZAGADNIENIE dotyczy elektrowni Zwabek i Labod. W sprawozdaniu, złożonym na posiedzeniu Rady Ministrów, podkreśliłem szczególną wagę, jaką elektrownie te posiadają dla jugosłowiańskiego przemysłu elektrycznego. Elektrownie Zwabek i Labod zbudowała po Anschlussie, w zasadzie w czasie wojny, firma niemiecka „Alpen Elektrowerke Aktiengesellschaft, Wien", przy czym wbrew konwencji z roku 1926, na mocy której Austria zobowiązała się nie budować niczego na Drawie bez uprzedniej zgody Jugosławii. Elektrownie te stanowią zatem własność niemiecką w zachodniej strefie Austrii, własność, z której również FLRP, prócz pozostałych państw, jakie podpisały uchwałę paryskiej konferencji reparacyjnej, powinna otrzymać część swoich odszkodowań.

Poza tym elektrownie te zostały zbudowane bez uwzględnienia potrzeb przemysłu elektrycznego Jugosławii i przy obecnym sposobie eksploatacji wyrządzają olbrzymie szkody — sięgające w poszczególnych miesiącach w przybliżeniu miliona kilowatgodzin.

Zagadnienie można rozwiązać nie znaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam Wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami.

Załączam plan jednego takiego systemu.

Drugie zagadnienie dotyczy specjalnej obrony praw narodowych Słoweńców Karyntii. Po wszystkich doświadczeniach narodu słoweńskiego z Austrią, można z całą pewnością uważać, że po podpisaniu traktatu zaczną się próby wzmożonej germanizacji. Nawet te demagogiczne posunięcia (np. przywrócenie szkół dwujęzycznych), które Austria przedsięwzięła w Karyntii po załamaniu się Niemiec, chociażby na papierze, aby wykazać tolerancję w kwestii narodowościowej, dzisiaj de facto nie są już realizowane. Z tego powodu miało by duże znaczenie, gdyby w traktacie osiągnięto, aby zarządzenia, które uzyskały już moc prawną, zostały uzupełnione i jako składowa część traktatu oddane w całości pod kontrolę czterech mocarstw. Załączam szkic, zawierający główne zasady jednego takiego systemu.

Korzystam z okazji, aby przesłać Wam pozdrowienia.

Z szacunkiem
Kardel.

PIERWSZY WARIANT

Pierwszy wariant obejmuje okręg sądowy pliberski (Bleiberg-, terytorium między obecną granicą austriacko-jugosłowiańską, Drawą i zachodnią granicą gminy Bystryca (Feistritz) i Blato (Moos), a od północnej strony Drawy gminę Labod (Lawamuend) i tę część gminy Rude (Ruden), która przylega do Drawy i od pozostałej części gminy oddzielona jest linią, biegnącą wzdłuż grzbietu wzgórza 882. W ten sposób utworzone terytorium posiada 210 km kw. i według austriackiego spisu ludności z roku 1934, liczy 9.396 mieszkańców.

Skład etniczny wspomnianego terytorium można szczegółowo zbadać na podstawie załączonych tablic. Spis ludności, przeprowadzony w Austrii w roku 1910, z pokrzywdzeniem — jak wiadomo — Słoweńców, wykazuje mimo wszystko wyraźną większość Słoweńców na tym terytorium (6.696 Słoweńców, 2.873 Niemców).

W czasie plebiscytu w roku 1920 większość mieszkańców tego terytorium głosowała na rzecz Jugosławii.

DRUGI WARIANT

Drugi wariant obejmuje gminy Libelicze (Leiflong) i Zwabek (Schwabek) na południe od Drawy oraz gminę Labod (Lawamuend), i nieznaczną część gminy Rude (Ruden), na północ od Drawy. Wariant ten obejmuje terytorium o powierzchni około 63 km. kw. i, według austriackiego spisu ludności z roku 1934, posiada 3150 mieszkańców

Skład etniczny jest nieco gorszy aniżeli w wariancie pierwszym, gdyż gmina Labod, która według tego wariantu zamieszkała jest przez większość ludności słoweńskiej była intensywnie germanizowana".

4 Rząd jugosłowiański domaga się od rządu radzieckiego w swej nocie z 20 sierpnia, by okazywał mu specjalny szacunek, a nawet miłość, domaga się, żeby ten szacunek i miłość znajdowały wyraz w notach radzieckich do rządu jugosłowiańskiego, żeby noty nie zawierały nic takiego, co mogło by zadrasnąć miłość własną rządu jugosłowiańskiego, lub go obrazić. Rząd jugosłowiański zapewnia, że wymagają tego „zwyczaje międzynarodowe".

Rząd radziecki zmuszony jest stwierdzić, że rząd jugosłowiański domaga się od niego rzeczy niemożliwej.

Wiadomo powszechnie, że rząd jugosłowiański zdezerterował z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu. Należy zaznaczyć, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie nie szanują dezerterów. Tym bardziej nie mogą oni żywić dla dezerterów czegokolwiek, co przypominało by miłość. Co więcej: wiadomo powszechnie, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie pogardzają dezerterami.

Dezerterzy, oczywiście bywają różni. Bywają dezerterzy przypadkowi, którzy zdezerterowali z tchórzostwa, sądząc, że uratują swą skórę. Bywają też i inni dezerterzy, dezerterzy, złośliwi. Są to ludzie, którzy dezerterują nie tylko po to, aby uratować swą skórę, ale i po to, żeby szkodzić temu obozowi, z którego uciekli. Trzeba, jakkolwiek jest to smutne, stwierdzić, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii dezerterów nie przypadkowych, lecz złośliwych.

Należy dalej zaznaczyć, że złośliwi dezerterzy także bywają różni. Są złośliwi dezerterzy, którzy czują swą winę, ciężko przeżywają swą hańbę, usiłują pozostać nie zauważeni, próbują nie rzucać się w oczy i zachowują się niemalże skromnie. Ale są i tacy złośliwi dezerterzy, którzy z hańby swej robią interes dochodowy, chełpią się krzykliwie swą dezercją, jakby swego rodzaju bohaterstwem, wyskakują raz po raz na widownię, by obszczekać ten sam obóz, z którego zbiegli, chwalą się bezwstydnie tym, że zawsze mogą obszczekać ten obóz, i że nie są za tym jakimiś zwykłymi dezerterami, lecz bohaterami. Kropka w kropkę, jak w bajce Kryłowa: „ale szczeniak chyba jest silny, skoro szczeka na słonia".

Trzeba więc stwierdzić, jakkolwiek jest to smutne, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii takich właśnie chełpliwych, złośliwych dezerterów.

Taka panuje atmosfera w społeczeństwie, w którym działa rząd radziecki.

Mamy nadzieję, że rząd jugosłowiański zrozumie, iż nie może liczyć na uprzejmość, a tym bardziej na szacunek ze strony rządu radzieckiego.

Moskwa, 29 sierpnia 1949 roku.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY
Czwartek, dnia 1 września 1949 r.
Dziś: Bronisława

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6.

KINA

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Młoda Gwardia" część I-sza.

Kino „Robotnik" wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Powrót do domu".

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 287

Nowa Rada Zakładowa PZPB
zbliży się do załogi i spraw produkcji

Dotychczasowa praca Rady Zakładowej w PZPB w Pabianicach wykazywała wiele braków. Kiedy się wchodziło do Rady Zakładowej, która miała swe biura w budynku świetlicowym, nie można się było oprzeć wrażeniu, że wchodzi się do zwykłego biura, z nieodstępnymi urzędnikami, pochylonymi nad papierkami.

PZPB składają się z kilkunastu oddziałów porozrzucanych po całym mieście. By załatwić jakąś sprawę w Radzie Zakładowej trzeba było nieraz przejść kilka kilometrów, by po tym się dowiedzieć, że właściwego radnego nie ma, bo akurat wyszedł. Nieraz robotnicy tracili cały dzień na załatwianie drobnych spraw. Oddalenie Rady Zakładowej od fabryki, umieszczenie jej w budynku z dala od produkcji, dokuczyło całej załodze.

Radni znów dużo czasu tracili na wypisywanie jakichś papierków i na obliczeniach. Rzadko jednak można było ich spotkać na salach produkcyjnych. Niedawno rozmawialiśmy z jednym z radnych na temat zespołów najwyższej jakości. Oświadczył nam, że takie istnieją, podał nawet oddziały, gdzie jest ich najwięcej, nie mógł jednak nic powiedzieć o tym, czy pracują dobrze, czy wypełniają swe zobowiązania. O tym powiem, kiedy dostanę kwartalne sprawozdanie oświadczył nam.

Ale braki w pracy Rady Zakładowej nie uszły uwadze organizacji partyjnej. Nie brakło również radnych, którzy czuli, że tak dalej być nie może. Zastanawiono się więc wspólnie nad sposobem przeprowadzenia reorganizacji pracy Rady Zakładowej.

Reorganizacją Rady Zakładowej PZPR, nastąpi bezpośrednio po wyborach, jakie odbędą się 5-go września bieżącego roku. Nowa rada będzie się składać z 14-to osobowego prezydium, którego członkowie nie będą jak dotychczas urzędować przy centralnym biurze, a będą rozmieszczeni po poszczególnych oddziałach produkcyjnych. I tak, oprócz Centrali, radni będą rozmieszczeni przy oddziałach produkcyjnych na Nowym Mieście (Oddział 8, 9, 26, 27; 14; 15, 30, i 31), na Starym Mieście (Oddział 7, 10, 12, 13 i 35) dalej na oddziale 28 (dawniej Jankowski i na oddziale Nr 1 (dawniej Kindler).

Radni na wymienionych oddziałach będą załatwiać wszystkie sprawy lokalne od razu na miejscu. Nikt nie będzie potrzebował biegać do Centrali. Ważne, kluczowe, zagadnienia natomiast będą rozstrzygane na zebraniach ogólnych Rady Zakładowej.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju reorganizacja pracy winna przynieść już w krótkim czasie bardzo pozytywne wyniki. Radni bowiem będą mieli więcej sposobności do bezpośredniego wglądu w produkcję i łatwiej im będzie utrzymywać bezpośredni kontakt z załogą.

ŻŁOBEK
na 100 dzieci
otwiera
Zarząd Miejski w Pabianicach

Z licznych zakładów przemysłowych, jakie znajdują się na terenie Pabianic jedynie PZPB i fabryka żarówek rozporządzają żłobkami. Utrudnia to w znacznym stopniu pracę zawodową kobietom, które pozostawiają dzieci nie raz na łasce sąsiadek.

Niektóre fabryki radzą sobie w ten sposób, że wypożyczają pewną ilość miejsc w żłobku PZPB. Tak robi m.in. fabryka chemiczna. Jeszcze doniedawna w żłobkach było dość wolnych miejsc. Z zupełnie prostej przyczyny. Nie wszystkie kobiety miały do żłobka zaufanie. Dość, by jakaś rozhisteryzowana mama rzuciła, że jej dziecko nabawiło się w żłobku kataru, by wszystkie inne czym prędzej usiłowały zabierać dzieci z powrotem.

Celowo i umiejętnie, przez długie miesiące podlewano się plotką i fałszem, by tylko utrudnić życie robotnicom, żeby tylko nie oddawały swych dzieci do żłobka. Z czasem jednak nieufność ustąpiła miejsca pełnemu zaufaniu. Matki przekonały się, że same nie są w stanie zapewnić dziecku tej opieki i tych wygód jakie może dać nowoczesny żłobek. Z czasem okazało się, że istniejące 2 żłobki, to stanowczo za mało jak na Pabianice. Zaszła potrzeba wybudowania nowego wielkiego żłobka. Jak już podawaliśmy, taki żłobek na 100 dzieci zostanie otwarty już w październiku.

Będzie to pierwszy miejski żłobek, do którego będą mogły oddawać swe dzieci kobiety pracujące w jakiejkolwiek instytucji lub fabryce. Celem przeszkolenia odpowiednich fachowych sił wychowawczych na kursie szkoleniowym w Łodzi znajduje się 5 wychowawczyń pochodzących z rodzin robotniczych. Z pośród wielu kandydatek na kurs wybrano najlepsze, takie, które dają gwarancję, iż dzieciom robotniczym w żłobku będzie zapewniona właściwa opieka.

Intensywne przygotowania
do Miesiąca Odbudowy Warszawy
Społeczeństwo powiatu łaskiego nie poskąpi ofiar
NA ODBUDOWĘ STOLICY

Dzięki ofiarności całego społeczeństwa, olbrzymiego wkładu pracy robotników i inżynierów oraz wydatnej pomocy Państwa dźwiga się z ruin fantastycznym, a dziś już przysłowiowym „warszawskim tempie pracy" nasza zniszczona stolica. Powstają nowe dzielnice, osiedla, ulegają restauracji zabytkowe gmachy, budynki i kościoły. Warszawa przybiera nowy wygląd zewnętrzny.

Od 1 września bieżącego roku rozpoczyna się Ogólnopolski Miesiąc Odbudowy Stolicy. Do akcji tej bardzo starannie przygotowuje się powiat łaski. Przedstawiciele społeczeństwa łaskiego przy udziale Powiatowego Komitetu Odbudowy Warszawy opracowują szczegółowy program przebiegu imprez, zbiórek ulicznych itp.

W miesiącu tym wzmożona zostanie akcja zbiórkowa po wsiach powiatu łaskiego. Wpływy na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy wynosiły w roku 1948 z terenu powiatu łaskiego z wyłączeniem Pabianic 4.158 tys. złotych, z czego chłopi wpłacili 1.643 tys. zł. Za rok 1949 do dnia 20 sierpnia br. wpływy te wynoszą 1.186.000 złotych.

Na wyróżnienie zasługuje Gminny Komitet Odbudowy Warszawy w Wodzieradach, który zadeklarował ćwierć miliona złotych na miesiąc wrzesień. Wezwał on przy tym sąsiednie gminy do współzawodnictwa na tym odcinku.

Do spopularyzowania akcji zbiórkowej na terenie powiatu łaskiego przyczynią się niewątpliwie organizowane wycieczki na Trasę W—Z. W ostatnią niedzielę w wycieczce takiej brało udział około 300 osób z całego powiatu, którą zorganizował Związek Młodzieży Polskiej i SP. Poza tym w tego rodzaju wycieczkach brali już udział pracownicy spółdzielczy oraz przodownicy pracy społecznej z gminy Górka Pabianicka.

Doniosłą rolę propagandową odegrają także kina objazdowe, które w miesiącu wrześniu dotrą do wszystkich osiedli wiejskich z filmami obrazującymi postępy przy odbudowie Warszawy.

Najwięcej jednak na tym polu winny zrobić partie polityczne, organizacje młodzieżowe, zawodowe, gospodarcze i społeczne poprzez zorganizowanie szeregu imprez, jak zabawy, odczyty, koncerty oraz zbiórek ulicznych, z których całkowity dochód przeznaczony będzie na odbudowę stolicy.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo powiatu łaskiego doceniając znaczenie Miesiąca Odbudowy Stolicy w roku bieżącym, który zbiega się z 10-tą rocznicą napadu hitlerowskiego, który spowodował całkowite zniszczenie Warszawy, wzmoże swą działalność tak, abyśmy już w niedługim czasie mogli chlubić się nową wspaniałą stolicą socjalistycznej Polski.

Zch.

Dlaczego kierownictwo
Ośrodka Maszynowego w Zapolicach
nie odbiera z TOR-u pabianickiego wyremontowanych maszyn

W okresie żniw oraz bezpośrednio przed żniwami ośrodki Technicznej Obsługi Rolnictwa były zawalone przeróżnymi maszynami, których terminowe wyremontowanie było nieodzowne dla skutecznego przeprowadzania akcji żniwnej. Mimo braku części zamiennych i dużych trudności z uzyskaniem odpowiednich materiałów pomocniczych, poszczególne TOR-y wyszły naogół obronną ręką ze wszystkich trudności i powierzone im maszyny rolnicze zostały w większości wypadków naprawione na czas.

Zdarzało się jednak jak np. w pabianickim TOR-ze, że dużym nakładem kosztów i pracy wyremontowane maszyny nie mogły, a nawet do tej pory nie mogą się doczekać odbioru ze strony zainteresowanych Ośrodków Maszynowych. Np. Ośrodek Maszynowy z Buczkowa pow. łaski oddał przed żniwami szereg maszyn, a między innymi również mechaniczną snopowiązałkę do naprawy. Dzięki ulepszonej pracy załogi TOR-u w Pabianicach maszyny zostały wyremontowane na czas. Po odbiór jednak gotowych maszyn nikt się nie zgłasza. Dopiero na skutek kilkakrotnych monitów, których kopie sami oglądaliśmy, przedstawiciele Ośrodka Maszynowego w Buczkowie zdecydowali się zabrać maszyny. Było to jednak już po żniwach pod koniec sierpnia.

Albo inny przykład. Ośrodek maszynowy w Zapolicach również oddał przed żniwami szereg żniwiarek oraz snopowiązałkę do naprawy. I te maszyny zostały naprawione w terminie. Mimo jednak szeregu listów, jakie TOR wysłał, prosząc o zabranie wyremontowanych maszyn, nikt się po nie nie zgłosił. Zapolice pomijały listy milczeniem, tak jak gdyby te nie zwykle cenne w okresie żniwnym maszyny nic ich nie obchodziły. Żniwiarki i snopowiązałki z Zapolic po dziś dzień sterczą na dworze i na deszczu i błocie, ponieważ TOR nie rozporządza odpowiednimi szopami, w których naprawione maszyny można by pomieścić.

Praca TOR-u w Pabianicach daleka jest od doskonałości. W następnym artykule wykażemy, że nie trudno w niej odkryć szereg niedociągnięć, ale było by to niesłusznym całą winę zwalać na TOR. Podane przez nas przykłady świadczą że nie wszyscy kierownicy ośrodków maszynowych Samopomocy Chłopskiej stoją na wysokości zadania, że często w ich pracy można stwierdzić dużo niedociągnięć.

Zapewne niejeden z nich na pytanie chłopów, kiedy otrzymają snopowiązałkę czy żniwiarkę, odpowiedział — No widzicie, ja jestem w porządku, ale TOR jeszcze jej nie naprawił. A tymczasem maszyna od miesięcy czeka gotowa. Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Łasku winien z podanych przez nas przykładów wyciągnąć odpowiednie wnioski Uniemożliwianie korzystania z maszyn chłopom mało i średnioroinym w ciężkim okresie żniwnym, przez bezdusznych urzędników jest rzeczą niedopuszczalną. B.

Regularne transporty z Centrali Mięsnej
ułatwią wydawanie mięsa na bony

Do niedawna realizowanie mięsa i tłuszczów na bony w Pabianicach napotykało na duże trudności. Trudności te wynikały w pierwszym rzędzie z nieregularnych dostaw mięsa z Łodzi. Zazwyczaj transporty mięsa nadchodziły nawet jeszcze w sobotę. Zrozumiałą jest rzeczą, że wydawanie mięsa odbywało się wtedy w pośpiechu przy dużym zamieszaniu.

Rzeźnicy, którzy nie rozporządzają chłodnią, prosto radzili sobie z późnym transportem mięsa. Gdy widzieli, że godzina zamknięcia sklepu się zbliża, wydawali jak kto chciał po 2 i 3 kg mięsa, no i później nie starczało mięsa dla wszystkich, że nie zawsze otrzymywali mięso nawet ci, którzy mieli bony.

Przez pewien czas zastanawiano się, czy będzie rzeczą celową przedłużyć czas sprzedaży mięsa w soboty. Ale i tutaj napotkano na duże trudności. Mianowicie chłodnia w Rzeźni Miejskiej jest zamykana o 1-ej, tak, że po tej godzinie rzeźnicy niesprzedane mięso nie mogli by oddać do rzeźni i mogłoby ono ulec zepsuciu.

Ostatecznie znaleziono inne wyjście. Po długich staraniach uzgodniono z Centralą Mięsną w Łodzi, że pierwsze transporty mięsa do Pabianic będą przychodzić w środy, ostatnie zaś w piątki. W sobotę wydawanie mięsa w Pabianicach już w tym tygodniu winno się odbywać regularnie i bez trudności. Dobrze by jednak było, gdyby bony na wrzesień rejestrowano we wszystkich punktach rozdziału mięsa. Zdarza się bowiem, że gospodynie miasta rejestrują zbyt dużą ilość bonów u pewnych rzeźników, przy których następnie, rzecz prosta, przy pobieraniu mięsa tworzą się nikomu niepotrzebne i długie „ogonki".

Rozwój życia kulturalnego Sieradza
uwarunkowany jest upaństwowieniem Teatru Miejskiego

Sieradz, jak i inne miasta powiatowe w województwie łódzkim, odczuwa poważnie brak imprez kulturalno-oświatowych. Znajduje się tu wprawdzie Teatr Miejski, ale nie spełnia on nałożonych nań zadań. Składa się na to kilka ważnych przyczyn.

Jedną z nich jest brak własnego zespołu artystycznego w związku z czym odbywają się tam tylko przedstawienia organizowane przez teatry objazdowe, które zaglądają do Sieradza bardzo rzadko.

Najważniejszym jednak kłopotem jest to, że Zarząd Miejski w Sieradzu ze względów finansowych nie jest w stanie utrzymać i prowadzić tego rodzaju placówki. Budynek teatralny przedstawia widok godny pożałowania i wymaga gruntownego remontu. Na przeprowadzenie takiego remontu potrzebne są jednak poważne kredyty, którymi Zarząd Miejski nie dysponuje. W związku z tym Zarząd Miejski miasta Sieradza zwrócił się z formalnym wnioskiem do władz wojewódzkich o upaństwowienie Teatru Miejskiego.

Mamy nadzieję, że władze wojewódzkie ułatwią to Zarządowi Miejskiemu, ponieważ należy jak najszybciej ożywić życie kulturalne w Sieradzu.

Cały kraj ich zna
Junacy SP dobrze się przysłużyli krajowi

Nie ma już dzisiaj w całym kraju takiego zakątka, gdzie nie można było by wskazać na jakąś robotę i powiedzieć, że wykonali ją junacy z hufców „Służba Polsce". Drogi gminne, powiatowe, mosty, zieleńce, boiska szkolne i dziesiątki innych prac, są dziełem ich rąk. Praca junackich hufców przysporzyła Polsce Ludowej wiele milionów złotych oszczędności, a naszym junakom umożliwiła w bardzo licznych wypadkach zdobycie zawodu.

W pow. skierniewickim junacy SP w ramach tzw. „trzydniówek" naprawili wiele kilometrów dróg gminnych. Znają ich dzisiaj i wdzięczni im są za ich pracę mieszkańcy gminy Grzymkowice, Skierniewka i Dębowa Góra. Na terenie gminy Słupia młodzież „espowska" naprawiła drogę wiodącą do słynnych Lipiec Reymontowskich.

W samych Skierniewicach, dzięki pracy junaków została wreszcie uporządkowana ul. Warszawska.

Również i w innych miejscowościach widać pracę junaków. Np. w miejscowości Godzianów ich wysiłkiem budowane jest boisko szkolne. Zatrudnieni są tu junacy z okolicznych wiosek, jak: Zapady, Pływia i Kawenczyn. Raźnie i wesoło postępuje praca naprzód.

Hufce „Służba Polsce" łączą we wspólnym wysiłku dla Polski Ludowej, dla dobra ludzi pracy młodzież wiejską i miejską. Praca ich ma głęboką wymowę w dniu kiedy obchodzimy 10-lecie wybuchu wojny. Jest ona najlepszym świadectwem, że młodzież polska wraz z młodzieżą krajów Demokracji Ludowej i Związku Radzieckiego pragnie trwałego pokoju, aby móc poprzez swą pracę stworzyć nowe wartości dla szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi na świecie.

Artyści operowi na koncercie
w Rawie Mazowieckiej

Staraniem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi zostali skierowani do Rawy Maz. artyści operowi, by dać koncert dla rawskiego świata pracy. Program był bardzo bogaty. W koncercie występowali ob. Maria Życzkowska, artystka Państwowego Teatru w Poznaniu, wykonując pieśni żołnierskie I Armii i radzieckie. Artystka była każdorazowo obdarzana burzą oklasków i niemilknącymi „bis". Ob. Maria Kunińska (sopran), ob. Czesław Kozak artyści Opery Śląskiej. Przy fortepianie ob. profesor Jerzy Ganek z Polskiego Radia. Pozostali artyści wykonali arie operetkowe i pieśni ludowe. Artyści zebrali moc zasłużonych oklasków.

Złóż ofiarę
na ODBUDOWĘ WARSZAWY

Wielka cegielnia
zaopatrzona w najnowsze urządzenia
stanie pod Pabianicami

Kilka kilometrów od Pabianic, w Wymysłowie znajduje się dość duża cegielnia, która w najbliższych latach stanie się jedną z największych i najbardziej nowoczesnych cegielni w kraju.

Na razie pracuje ona starymi metodami i jest mało wydajna. Wydajność roczna jej obliczona jest na 1—2 miln. cegieł. Położenie cegielni, a zwłaszcza bliskość doskonałych glinianek zadecydowały o tym, że właśnie ta cegielnia w planie 6-letnim zostanie przebudowana i rozbudowa 9-krotnie. Z chwilą zakończenia rozbudowy cegielnia będzie dawać około 11 milionów cegieł rocznie.

To, że cegielnia jest mało wydajna, jest winą przestarzałych urządzeń. Jak dotąd w cegielni nie ma prądu i maszyny są poruszane za pomocą motoru ropnego. Utrudniony jest również w wysokim stopniu transport. W pobliżu nie ma żadnej linii kolejowej, do najbliższego dworca, tj. do Pabianic jest około 8 km. Plan rozbudowy cegielni przewiduje więc w pierwszym rzędzie przeprowadzenie linii wysokiego napięcia z linii Łódź — Sieradz do Wymysłowa. Linia kolejowa ma być przeprowadzona z Pabianic bezpośrednio do cegielni.

Inwestycje przewidują również całkowitą przebudowę samych urządzeń cegielni. Powstanie przede wszystkim nowoczesna, wielka suszarnia. W nowej suszarni cegły będą stygły najwyżej 5 dni, podczas gdy obecnie zużywa się na ten proces 12—14 dni. Kopanie glinki i transport do maszyn odbywać się będzie całkowicie mechanicznie. Dodać trzeba, że przebudowa cegielni w niczym nie zahamuje normalnego przebiegu produkcji. Zakończenie przebudowy przewiduje się na jesieni 1950 r. W miejsce dotychczasowych 52 robotników, pod koniec 1950 roku znajdzie w cegielni pracę przeszło 300 robotników.

Czytajcie
„GŁOS PABIANIC"

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. Nr 37"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
MUZA — „Trzeci szturm"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
POLONIA — „Dni zdrady"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Tragiczny pościg" — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 18
ROBOTNIK — „Opowieść o prawdziwym człowieku"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
ROMA — „Synowie"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 14
REKORD — „Za Wami pójdą inni"
dla młodzieży godz. 16
„Cztery serca" godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
STYLOWY — „Podrzutek"
dla młodzieży godz. 16
„Dwaj panowie F"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od l. 16
ŚWIT — „Złoty kluczyk"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TĘCZA — „Bokserzy"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TATRY — „Wieś na pograniczu"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Ulica Graniczna"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 12

Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 156-16)
Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)
Muzeum Sztuki — Więckowskiego 36 (tel. 182-73)
Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)
Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz 10 do 17-tej.
Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)
Wystawa Grafiki Meksykańskiej — otwarta do dnia 7 września rb. w dni powszednie od godz. 10 do 13 i od godz. 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18.

RADIO

CZWARTEK 1 WRZEŚNIA 1949

11.20 „Wesoła gromada" — radiof. książki J. Porazińskiej. 11.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika ZSRR. 14.15 Koncert reprezentacyjnej orkiestry dętej ZZK w Gdańsku. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Kwadrans muzyki. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Szkoła dawniej i dziś" — montaż słowno-muzyczny dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Młodzież różnych krajów" — montaż fragm. nagranych w Budapeszcie. 16.15 „Ostatni numer „Odrodzenia". 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Arie i pieśni kompozytorów polskich w wyk. tenora Zb. Platta przy fortep. Al. Tarski. 16.45 (Ł) „W dziesięciolecie września" — artykuł Al. Litwina. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Witaj nasza szkoło" — koncert z okazji Tygodnia Młodzieży Szkolnej. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert poświęcony twórczości W. Maliszewskiego. 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 „Brahms i Schumann" — utwory fortepianowe w wyk. M. Bilińskiej-Riegerowej 22.00 Montaż aktualny w 10 rocznicę wybuchu wojny. 22.40 Muzyka poważna. 22.45 (Ł) Felieton J. Giżyckiego pt. „Robotnicze festiwale filmowe w Czechosłowacji" 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z międzynarodowych wyścigów kolarskich dookoła Polski. 23.30 Utwory Haendla. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.25 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Młodzież wraca do szkół...

Blaski i cienie
wychowania fizycznego i sportu w szkołach łódzkich

Dużo się pisze codziennie o sportowej Łodzi, ale nie wiele miejsca poświęca się, niestety, sprawom wychowania fizycznego i sportu w naszych szkołach podstawowych i średnich, z których przecież za lat kilka wyjdą przyszli budowniczowie Polski Ludowej. W walce o nowy typ przyszłego obywatela zdolnego do wszelkich trudów i odpowiednio przygotowanego do nowych warunków życia, którego jedynym celem mogącym dać pełne zadowolenie jest praca dla ogółu — wychowanie fizyczne odgrywa dominującą rolę, toteż sprawa wychowania fizycznego w szkolnictwie Polski Ludowej urosła do spraw zasadniczych i traktowana jest tak samo poważnie przez nasze władze szkolne, jak wszelkie inne podstawowe przedmioty w szkole podstawowej i średniej.

NAJWIĘKSZA BOLĄCZKA TO BRAK NAUCZYCIELI

Oczywiście, nie wszędzie jeszcze osiągnęliśmy zamierzony cel. W wielu jeszcze szkołach akcja wychowania fizycznego kuleje, gdyż niestety, brak nam jest ciągle dostatecznej ilości nauczycieli wychowania fizycznego. Ten brak odczuwa się przede wszystkim w szkołach podstawowych. Zapotrzebowanie na nauczycieli wychowania fizycznego przy rozbudowie naszych szkół jest co roku większe i zapotrzebowania tego nie mogą nam na razie zaspokoić ani miesięczne kursy dla nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach podstawowych (kursy takie trwają 3 lata po miesiącu), ani Licea Pedagogiczne, ani wakacyjne kursy dokształcające dla nauczycieli wychowania fizycznego, z których w tym roku odbył się jeden w Łodzi.

JAK ZARADZIĆ ZŁU?

Jak zaradzić temu złu? Pytanie to niewątpliwie zada sobie nie jeden z Czytelników, któremu na sercu leży dalszy pomyślny rozwój wychowania fizycznego i sportu w Polsce Ludowej.

Z pytaniem tym zwróciliśmy się również do wielkiego przyjaciela młodzieży, inspektora wychowania fizycznego przy Kuratorium w Łodzi prof. Michałowskiego. Odpowiedź była krótka.

— Musimy dążyć do tego, aby każdy absolwent Liceum Pedagogicznego nie był ignorantem w sprawach wychowania fizycznego i przedmiot ten znał tak, jak każdy inny. Wówczas uzupełnimy szybko luki wśród naszych nauczycieli wychowania fizycznego i zaradzimy największej naszej bolączce.

JAK JEST W SZKOŁACH ŁÓDZKICH?

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego zwracamy się do prof. Michałowskiego z prośbą o przedstawienie sytuacji wychowania fizycznego i sportu w szkołach łódzkich.

— W Łodzi, największe jeszcze braki pod tym względem dają się zauważyć w szkołach podstawowych. Przyczyna tego jest ta sama co wszędzie: brak dostatecznej ilości nauczycieli. Na każdym kroku staramy się ich dokształcać, przy każdym inspektoracie mamy instruktorów wychowania fizycznego; którzy służą radami nauczycielom, ale to jeszcze nie rozwiązało nam sytuacji. Pęd młodzieży szkolnej zarówno żeńskiej, jak i męskiej do sportu jest ogromny. W szkołach podstawowych młodzież nasza zaznajamia się już z takimi sportami, jak: pływanie, narciarstwo, łyżwiarstwo i saneczkowanie, w każdej zabawie i grach przemycamy elementy lekkiej atletyki i innych sportów, aby młodzież w ten sport wrosła i mogła się swobodnie wyżyć.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W SZKOŁACH ŚREDNICH

W szkołach średnich wychowanie fizyczne i sport traktowane są już poważniej. Wszystkie niemal szkoły łódzkie posiadają swe Szkolne Kluby Sportowe, do których ma nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek należeć każdy uczeń. Oprócz SKS-ów mamy jeszcze w Łodzi silny Międzyszkolny Klub Sportowy, do którego wyławiane są najzdolniejsze jednostki i na którego czele stoi samorząd składający się z ucznia, prezesa i przedstawicieli wszystkich sekcji klubu.

— MKS łódzki—ciągnie dalej nasz rozmówca — posiada bardzo silne sekcje: pływacką (na Igrzyskach Międzyszkolnych zajęła jedno z czołowych miejsc), dalej gier sportowych, piłki nożnej, szermierczą, bokserską i lekkoatletyczną. W tym roku szkolnym będziemy się jeszcze starali stworzyć młodzieży dogodne warunki do uprawiania już wszystkich dyscyplin sportowych.

WYSOKI POZIOM ORGANIZACYJNY

Na brak imprez sportowych młodzież szkolna nie może również narzekać. Rokrocznie w Łodzi odbywają się międzyszkolne turnieje gier sportowych: mistrzostwa pływackie, piłkarskie, bokserskie i lekkoatletyczne. Młodzież szkolna nawiązuje ponadto kontakty z innymi okręgami i organizuje jeszcze imprezy własne, wykazując nieraz wysoki poziom organizacyjny. Do takich szkół należą Gimnazja: XXI, III, I i XI.

— Sport szkolny w Polsce Ludowej — mówi inspektor Michałowski — doznaje wielkiej pomocy nie tylko ze strony całego społeczeństwa, ale i ze strony rządu, jak i władz samorządowych. Zarząd Miejski w Łodzi przeznaczył na przykład sumę 300 tysięcy złotych rocznie na naukę pływania w szkołach podstawowych. Dzięki tej dotacji rocznie przez basen łódzkiej YMCA przewinie się 4 i pół tysiąca młodzieży, która przy dobrych chęciach może nauczyć się pływać.

ROZPOCZYNAMY ROK SZKOLNY POD HASŁEM ODZNAKI SPORTOWEJ

Rozpoczynający się rok szkolny przyniesie nam wiele nowych, ciekawych imprez młodzieży szkolnej. Na uwagę zasługują z nich (dla szkół podstawowych): międzyszkolny turniej w 2 ognie, wybijankę, kwadrant i uproszczoną siatkówkę oraz zawody i popis pływacki, dla szkół zaś średnich wszystkie konkurencje na Odznakę Sportową, o którą w tym roku walczyć będzie cała młodzież szkół średnich.

Z. Kr.

Kl. A rozpoczyna bój

Kto zdobędzie pierwsze punkty?

W niedzielę dnia 4 września br. rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w piłce nożnej. Tak się złożyło, że nikt nie spadł do niższej klasy, a awansowały dwa zespoły: Związkowiec z Łodzi i „Emjeden" z Żychlina. W Tomaszowie tamtejsze drużyny połączyły się i występują obecnie jako Związkowiec Tomaszów.

Na pierwszy ogień wyznaczono pięć spotkań, przy czym jedno w Łodzi i cztery na prowincji.

W Łodzi Spójnia podejmuje Borutę ze Zgierza. Będzie to dla łodzian trudne spotkanie i wątpliwym wydaje się aby mogli oni zdobyć dwa punkty.

W Zgierzu tamtejszy Włókniarz zmierzy się z Kolejarzami z Koluszek. Tutaj drużynę miejscową typujemy na zwycięzcę.

Pierwszy występ Związkowca łódzkiego w boju o mistrzostwo klasy A odbędzie się w Tomaszowie, gdzie ze swym imiennikiem rozegra spotkanie. Więcej szans na uzyskanie wygranej posiadają gospodarze.

„Emjeden" w Żychlinie będzie miał za przeciwnika rezerwę ligowego ŁKS Włókniarza. Nie znamy formy drugiego beniaminka, trudno więc będzie typować nam jeden z tych zespołów na zwycięzcę spotkania.

Były mistrz klasy A. Concordia rozegra zawody z najlepiej wyszkolonym technicznie zespołem kolejarzy łódzkich. Wprawdzie ostatnio łodzianie ponieśli porażki w zawodach towarzyskich w Kutnie i Zgierzu, sądzimy jednak że z meczu tego wyjdą obronną ręką.

„Tour de Pologne"

Etap Wrocław-Katowice wygrał Polak z Francji Sowa

Katowice (obsl. wł.) — VIII etap „Tour de Pologne" Wrocław — Katowice, długości 197 km. wygrał Aleksander Sowa (Polonia francuska) w czasie 5:41:27, przed Olsenem (Dania), Spalazzim (Włochy), Saunders'em (Anglia) i Kapiak:em (Polska). Na etapie tym Polska zajęła 3-cie miejsce, wyprzedzając Włochy o ok. 9 min. wysuwając się tym samym na 2-gie miejsce w klas. ogólnej po 8-miu etapach.

Różnice między poszczególnymi drużynami były na mecie minimalne. Etap wygrała Anglia w czasie 17:24:21, przed Rumunią — 17:24:23 i Polską — 17:24:25. 4-te miejsce zajęła Francja — 17:26:31, 5-te Włochy — 17:43:59.

Po ośmiu etapach prowadzi Rumunia — 129:11:18, przed Polską — 129:28:39, Włochami — 129:41:13, Anglią — 129:46:52 i Francją 129:57:23. Leaderem wyścigu jest nadal Niculescu (Rumunia).

Przysłowia — mądrością narodów

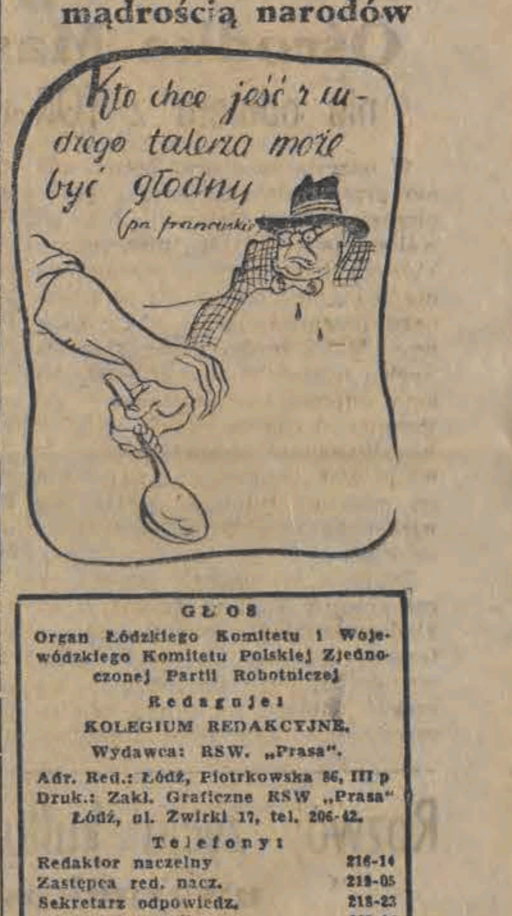

Co nam przyniesie w niedzielę pierwsza liga piłkarska?

Zespół ŁKS Włókniarza zobaczymy dopiero w Łodzi w bojach o punkty w dniu 18 września br. W niedzielę łodzianie rozegrają mecz z Wartą, następnie prawie cały zespół uda się do Krakowa na mecz o puchar Kałuży. W czwartek dnia 15 września będą gośćmi Lechii.

Na wyjazdach z reguły ŁKS Włókniarz gra lepiej, sądzimy że i obecnie na tej wyprawie zarobią kilka punktów, które są im niezbędne. Ubytek Barana w napadzie da się nieco we znaki łodzianom, gracz rezerwowy powinien braki techniczne zastąpić ambicją.

Już w sobotę 3 września Legia podejmuje Ruch, który pokonał ostatnio Wartę u siebie. Dla wojskowych będzie ten mecz miał kolosalne znaczenie. Doping publiczności może zdziałać wiele, stawiamy jednak na ślązaków.

Wisła gra z Polonią stołeczną. I tutaj krakowianie mają ciężki orzech do zgryzienia. Miejmy jednak nadzieję, że dwa punkty pozostaną w Krakowie i sympatyczna drużyna Wisły nadal będzie leaderem tabeli.

AKS z Cracovią stoi prawie, że na straconej pozycji. Jeśli ślązacy nie wykorzystali ubiegłej niedzieli takiego atutu jak gry przeciwnika przez 45 minut w 10, to trudno przypuścić aby z renomowaną Cracovią zdobyli dwa punkty. Wynik remisowy będzie dla AKS-u sukcesem.

Polonia (Bytom) ma za przeciwnika kolejarzy z Poznania. Ci ostatni będą usiłowali za wszelką cenę zdobyć dwa punkty, aby wreszcie wywindować się na czoło tabeli przy ewentualnej porażce Wisły. Polonię natomiast już nic nie uratuje.

Wreszcie Lechia zmierzy się z Szombierkami. Trudno przepowiedzieć kto w tym wypadku będzie zwycięzcą. Więcej szans posiada jednak zespół górników.

Najmilszą publiczność sportową witają dzisiaj sportowcy łódzcy

Dzisiaj, w dniu otwarcia roku szkolnego, starsi sportowcy: zawodnicy, działacze, sędziowie i organizatorzy— urządzają dla młodzieży szkolnej emocjonujące zawody sportowe

Złożą się na nie:

I. Basen ŁKS Włókniarz, w godz. 16 — 19:

1. Zawody pływackie.
2. Wręczenie sprzętu sportowego przez ŁOZP jednej ze szkół łódzkich.
3. Objęcie patronatu nad jedną z łódzkich szkół przez ŁOZP.
4. Mecz piłki wodnej.

II. Boisko ŁKS Włókniarz, w godz. 16 — 19:

1. Defilada zawodników.
2. Przemówienie dyr. WUKF do młodzieży szkolnej.
3. Pokazy gimnastyków na przyrządach i zapaśników
4. Zawody lekkoatletyczne.
5. Wręczenie łódzkim szkołom przez Okręgowe Związki Sportowe sprzętu sportowego.
6. Objęcie patronatu nad łódzkimi szkołami przez Okręgowe Związki Sportowe.
7. Mecz piłki nożnej: ŁKS Włókniarz — Repr. Okręgu.

III. Tor kolarski w Helenowie, w godz. 16 — 19:

1. Defilada zawodników.
2. Przemówienie prezesa ŁOZ Kol. do młodzieży szkolnej.
3. Wyścigi kolarskie.
4. Pokazy bokserskie.

Imprezy te są wyrazem zrozumienia wartości wychowania fizycznego i sportu przez państwo i społeczeństwo, przez młodzież i starszych. Sport w programie zajęć pierwszego dnia roku szkolnego — to niezwykłe osiągnięcie nowej szkoły Polski Ludowej.

Na łódzkich boiskach 1 września będziemy oglądali około 50 tys. młodzieży szkolnej. Należy liczyć się z tym, że zawodnicy i działacze dadzą wszystko z siebie, by naszą najmilszą publiczność sportową ująć i zjednać na stałe dla wartościowej idei sportu wyczynowego.

Sprawy „Ogniwa"

Zarząd ZKS „Ogniwo" zawiadamia, że w piątek, dnia 2 września br. o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 30 odbędzie się zebranie członków Zarządu.

Ze względu na ważność obrad obecność członków obowiązkowa.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-26
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel 222-82
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 86 tel. 111-50 i 114-75

D-05040

W. Ażajew — 246

Daleko od Moskwy

— Sprawiacie mi zmartwienie swoim samolubstwem. Dawniej nie spostrzegłem w was tego. A pora wiedzieć, że przeszkolenie partyjne nie może być lekceważone w żadnych okolicznościach. Wiedziałem, że na cieśninie wre praca, jednakowoż dałem zlecenie, aby wysłać na kurs Smirnowa i jeszcze trzech towarzyszy. Za pozostałych odpowie mi Rogow, a za Smirnowa — wy. I w ogóle z jakiej racji wtrącacie się do nie swoich spraw?

— Kwestię tę uzgodniłem z naczelnikiem budowy — — rzekł Aleksy zmieszany zachowaniem się organizatora.

— W tym wypadku towarzysz Batmanow postąpił nie słusznie — szorstko powiedział Załkind. — Nie powinien był zmieniać decyzji kierownika partyjnego. Ale mnie interesuje i, nie ukrywam, ogromnie dotyka, wasza nagła inicjatywa w tej sprawie. Idę dalej: wszak mogliście w ostatecznym wypadku skomunikować się ze mną, a nie z kierownikiem budowy?

Wyraźnie skonsternowany Kowszow spojrzał na Batmanowa, szukając jego poparcia.

— Tak, to ja pozwoliłem na zatrzymanie Smirnowa — przyznał się Wasyli Maksymowicz. — I tym samym niepotrzebnie potwierdziłem niewłaściwość waszego postępowania, towarzyszu Kowszow. Proszę natychmiast poprawić mój i swój błąd: niechaj towarzysz Smirnow jedzie na kurs przeszkoleniowy.

— Wyjaśnienie jest niewłaściwe — przerwał Załkind. — Skończmy z tym. Proszę na przyszłość sobie to zanotować.

Kowszow odszedł niechętnie. Załkind roześmiał się i twarz mu od razu złagodniała.

— Widzę, że jednak wzajemnie sobie przeszkadzamy. Widocznie nie wolno siedzieć nam w jednej norze.

— Postarajmy się choćby tylko dzisiaj panować nad sobą i nie przenosić się do oddzielnych nor — żartobliwie odpowiedział Batmanow.

Pracowali nadal. Wszedł Kondrin. Załkind wezwał go, żeby go poznać i dowiedzieć się, ile zebrano dobrowolnych składek na eskadrę samolotów „Budowniczy rurociągu". Michała Borysowicza zainteresowała także opinia starszego buchaltera o Merzlakowie — czy można udowodnić, że były naczelnik punktu wyciągnął ręce do kieszeni państwowej.

W pierwszej chwili Kondrin był zażenowany, ale szybko oswoił się i zaczął rzeczowo i spokojnie odpowiadać na pytania. Batmanow znów oderwał się od pracy i zaczął nieznacznie obserwować starszego buchaltera. I tym razem nie zrobił on na nim korzystnego wrażenia chociaż był nie głupi i rzeczowy. Trzymał się dobrze, był jednakże zbyt ugrzeczniony w odpowiedziach.

„Czy antypatię może wywołać jedynie nieprzyjemna powierzchowność i jakieś niedopowiedziane podejrzenia?" — pytał siebie Batmanow.

Spojrzał na partorga, którego charakteryzowała powierzchowność: otwarta śmiała twarz, szczere spojrzenie, swobodne ruchy.

— Wasyli — zawołał Załkind po odejściu Kondrina. Już mi się sprzykrzyło twoje biuro! Chodźmy trochę na punkt. Przypominam, że dziś musimy wręczyć Czerwony Sztandar brygadzie Umary Mahometa, a także odznakę i czerwony proporzec Machowowi do auta.

* * *

Gdy Kondrin został wezwany do Załkinda przestraszył się i w głowie błysnęła mu myśl: Seregin nie dotrzymał słowa. Buchalter szedł do Załkinda z zamiarem przyznania się do winy. Ale rozmowa miała przebieg rzeczowy i spokojny, tak, że do tego nie doszło. Jednocześnie Kondrinowi zdawało się, że Załkind uważnie mu się przygląda. A może przygląda się tak wszystkim nowym ludziom? Jednakże spotkanie z organizatorem partyjnym zdenerwowało Kondrina do ostateczności. Posiedział, nie wiedząc, co robić w swoim kantorku, wyszedł, pochodził trochę i sam nie wiedząc kiedy znalazł się obok pracowni, gdzie pracował Seregin.

Kabina mechanika była odgrodzona ścianką od ogólnej pracowni. Seregin siedząc na jakiejś żelaznej części i nucąc coś, przyglądał się ogromnemu, rozłożonemu na podłodze wykresowi. Dopiero co, razem z Filimonowem rzucili na papier schemat ważnej części pompy, z którym Filimonow pobiegł do Beridzego. Seregin, zajęty, nie spostrzegł Kondrina. Ten kopnął metalową część, która podwinęła mu się pod nogi i zaklął.